Nr. 162. We Lwowie, Sobota dnia 17. Lipca 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
— państwie Austrjackiem . . . 6 złr. — ct.
— miesięcznie . . . po 7 złr. 50 cnt.
— rajach . . . [illegible]
— Państwie Niem[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 3., Rotter et Cm. I Bismargasse 12 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22

OGŁOSZENIA przyjmują się za cenę 6 ct. od miejsca zajętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Premia dla abonentów „Gazety Narodowej."

Każdy abonent „Gazety Narodowej" otrzyma na żądanie za dopłatą tylko **1 złr. dwie powieści** nader zajmujące, drukowane w swoim czasie w fejletonie „Gaz. Nar.", mianowicie:

„Zela", powieść kaukazka z życia Czeczeńców.

„DIDO", ostatni książę Swanecji, powieść kaukazka.

Cena sklepowa tych powieści, 44 arkuszy druku, 4 złr. 80 ct. Zamówienia wysyła administracja franko pod opaską odwrotną pocztą.

Lwów d. 16. lipca.

Zabiegi Bułgarów w celu połączenia Rumelii z księstwem. — Ustawa o milicji. — Kwestja zwoływania sejmów w sejmie dolno-austrjackim).

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność zaznaczyć na tem miejscu liczne symptomata, świadczące, że wśród Bułgarów odbywa się agitacja, zmierzająca do przyłączenia Wschodniej Rumelii do księstwa. Dzisiejsza poczta przynosi nam szereg nowych takich faktów, z których wypływa, że nie na lata ale co najwyżej na miesiące rozłożyli Bułgarzy swą akcję. Obecnie n. p. uchwaloną została ustawa o milicjach, wypracowana przez moskiewskiego jenerała Ernrotha, będącego jak wiadomo, bułgarskim ministrem wojny. Ustawa ta podnosi kontyngent milicji do 120.000 i natychmiast ma wejść w życie. Ale najważniejszem jest to, że kadry owej milicji tworzyć mają Moskale. Według autentycznych wiadomości, zaczerpniętych przez *Polit. Corresp.*, jest już dzisiaj 224 podoficerów i 34 oficerów moskiewskich zaangażowanych do tej milicji, a lada dzień mają przybyć do Bułgarji: 1 jenerał, 8 pułkowników, 14 podpułkowników, 26 majorów, 44 kapitanów, 78 poruczników i 112 podporuczników Moskali. Oprócz tego w moskiewskiej rządowej fabryce broni w Tule zamówił rząd bułgarski 80.000 karabinów i 4 baterje, a ponieważ kasa bułgarska świeci pustkami, przeto kwota należna za ten obstalunek rozłożona została na roczne raty, a pierwszorzędni słowianofile moskiewscy (w tej liczbie i następca tronu) złożyli jurydyczną porękę za Bułgarję.

Niemniej także ważnym symptomatem jest to, że rząd bułgarski wszystkie posady wybitne obsadza Rumelijczykami, naturalnie nie pytając wcale Porty o pozwolenie. Świeżo n. p. niejaki Konstantynowicz, Rumelijczyk, a więc poddany Porty, mianowany został drugim sekretarzem księcia Aleksandra. Wszelkie takie nominacje, jak i w ogóle całe postępowanie rządu bułgarskiego z Rumelijczykami odbywa się przytem w taki sposób, jak gdyby ci ludzie byli obywatelami księztwa a nie poddanymi Porty.

Mamy tedy drugą edycję, poprawną i wykonywaną na większą skalę tego, co się działo w Serbii przed pięciu laty. Cała akcja odbywa się teraz w Bułgarji w takim samym szyku i porządku, jak się odbywała podówczas na terytorjum serbskiem. Różnica jest tylko w tem, że Bułgarja jest bliżej Moskwy i że komunikacja z nią, dostawa ludzi, amunicji i broni odbywa się bezpośrednio, a nie kosztem „przyjaźnej neutralności" Austrji. Może też i Austrja nie byłaby dzisiaj tak przyjaźnie neutralną. Wolno bowiem przypuszczać, że nie sam przypadek zrządził, iż równocześnie ze spotęgowaną akcją Moskali w Bułgarji, odbywać się będą manewra w Galicji i uroczystości sprzężone z przyjazdem cesarza.

Jak wiemy, komisja sejmu dolno-austrjackiego wniosła „naganę" dla rządu z powodu, że sejmu w r. z. nie zwołano. W Izbie p. Granitsch wniósł, aby zamiast „nagany" dać „ubolewanie", na co się i namiestnik br. Possinger zgodził, gdyż i rząd nad tem ubolewa. Przytem wyłożył namiestnik, że w statucie krajowym nigdzie niema postanowienia, nakazującego sejm zwoływać coroku — stoi tam tylko, że sejm ma się „na najwyższe zwołanie *in der Regel* raz do roku zbierać", dopuszczony jest więc tutaj wyjątek, że mógł by i cały rok upłynąć bez zwołania sejmu. Zresztą, rząd nie zwołuje sejmu, tylko korona, a rząd pośredniczy tylko w zwołaniu. Dalej oświadczył br. Possinger:

„Trzecią rezolucją wzywa się Wydział krajowy, aby na przyszłość nie rozpisywał ani nie popierał żadnej kontrybucji krajowej, względem której nie zaciągnięto prawnego przyzwolenia sejmu.

„Otóż moi panowie można być różnego zdania co do faktów, które zwołanie sejmu w r. z. udaremniły, ale i temu przecie trudno zaprzeczyć, że w ogóle zajść mogą okoliczności i stosunki, które rozwijając się, rozszerzając, niepodobnem uczynią zwołanie sejmu w pewnym przeciągu czasu, n. p. w roku. Mogą zajść wojenne zawikłania, wojenne zamieszki, mogą wybuchnąć dżumy, i spadłaby na rząd słuszna nagana, gdyby się chciał starać o zwołanie wówczas sejmu. Jeżeli wtedy nie ma ustrzegnąć cała administracja autonomiczna, jeżeli wtedy nie mają władze i organa jej zawiesić czynności swoich, to właśnie obowiązkiem rządu będzie umożliwić dalsze tej administracji prowadzenie przez pozostawienie jej źródeł dochodowych funduszu krajowego aż do zebrania się sejmu."

P. Suess wniósł dodatek do §. 8. statutu krajowego: „sejm ma się co najmniej raz na rok zebrać."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 14. lipca.

(*b*) Przed paru miesiącami sfery miejskie niezadowolone z programu tutejszego organu konserwatywnego i zirytowane wraz z ławą przysięgłych (z procesu Waryńskiego) zachowaniem się jego w sprawie werdyktu tychże przysięgłych, powzięły były zamiar wydawania postępowego dziennika politycznego, który by był niezawisłym i od prądu koterji wstecznych, i od interesu tej lub owej osobistości. Rzecz już była zaszła tak daleko, iż niektórzy subskrybując mniejszą lub większą ilość udziałów, gotowi byli natychmiast zrealizować je w gotówce. Gdy jednak zaczęto oglądać się za firmą człowieka, któryby stanął na czele tymczasowego komitetu administracyjnego, a mając należyte zachowanie we wszystkich sferach postępowych, ułatwiłby rozebranie udziałów, przeciwnicy tak się zręcznie wzięli do burzenia tego dzieła, że najpierw odciągnęli niezdecydowanych, wahających się pesymistów i na dwóch stołkach siedzących ludzi, którzy zawsze stanowią u nas połowę inicjatorów każdej sprawy, a następnie zniechęcili resztę, tak że nie wiedzieć kiedy i jak to się wszystko rozpierzchło i znikło bez śladu.

Wiadomo również wam, że ta wzmiankowana ława przysięgłych, wezwała była prokuratorję do wytoczenia procesu *Czasowi*. Prokuratorja nie przychyliła się do tego wezwania; wniesionego zaś rekursu i nadprokuratorja nie uwzględniła. Przysięgli wnieśli bezpośrednio skargę do sądu, ale sąd, jak już wiecie, odrzucił ją.

Obie te sprawy jak miecz Damoklesa zawieszone były długo nad *Czasem*. Z ciekawością i nie bez pewnego uczucia zadowolenia dla jednych a większej irytacji dla drugich, odczytywał wówczas każdy artykuły wstępne, kronikę codzienną i niedzielną tutejszego *Timesa*, dostrzegając wszędzie bądź wyraźną, bądź między wierszami chęć zatarcia niedawnych przykrych wrażeń. Jak krótko trwają złudzenia ludzkie! Zaledwo myśl o nowym dzienniku uleciała w sferę nieuchwytnych marzeń, czyli mówiąc językiem krakowskiego padołu płaczu, utonęła w kufelkach piwnych Wentzla i filiżankach Remana, zaledwo trzy dni minęło od czasu stanowczego odrzucenia przez sąd krakowski skargi przysięgłych, a już w *Czasie* pojawił się wstępny artykuł w odpowiedzi na odezwę lwowskiego komitetu ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu powstania listopadowego.

Redakcja *Gazety*, albo komitet jubileuszowy nie omieszka zapewne stwierdzić zupełną prawidłowość tego psychicznego prawa, w moc którego, jeśli wczoraj udało się wierżgnąć na przysięgłych i pana Sięka, to czemuż by dziś nie wolno tak samo postąpić z komitetem lwowskim, członkami sejmu i panem Smolką. Co do mnie jako korespondent i kronikarz, muszę najpierw zaznaczyć, że jedna część obywateli tutejszych jest oburzona tym artykułem, a druga nie zwraca nań uwagi, pogodziwszy się z myślą, że *Czas* musi być „bo ewilnym"—jak powiadają Ukraińcy; wszyscy gotowi solidaryzować się z komitetem lwowskim w nadziei, że przecież obchód listopadowy nie będzie wymagać tak wielkich ofiar, jak założenie nowego dziennika politycznego. Zaznaczywszy to usposobienie publiczności, wrócić muszę do *Czasu* i ze zdziwieniem niemałem stwierdzić nagłą zmianę w opinii jego. Twierdzi on, że obchód listopadowy i odezwa komitetu nie jest „na czasie", co ja, (odrzucając możność *lapsus linguae*, bo przecież wszystkim wiadomo, że taki program polityczny, nie może mieć nietylko na *Czasie*, ale z *Czasem* zgody) rozumiem tak: iż nie wypada popisywać się z obchodem patrjotycznym wobec przyjazdu cesarza do Galicji, dowodów lojalności kraju względem Jego osoby i wobec monarszej łaski dla kraju, której dowody odbieramy w tej chwili.

Jeśli już wyjąłem z ust redaktorów *Czasu* ten wyraz: lojalizm, niechże mi wolno będzie powiedzieć im na tem miejscu, że najuczciwsza i najszlachetniejsza lojalność jest ta, która nas nie maskuje i nie zniewala taić się z naszemi uczuciami. I sądzę, że taką tylko lojalność najgodniej może ocenić sprawiedliwy i szczery monarcha, który już złożył tyle dowodów życzliwości swojej dla kraju naszego. Jeśli *Czas* chce nam dawać wręcz przeciwną receptę, to takowa zakrawa na nieusprawiedliwiony niczem w stosunkach naszych do dynastji walenrodyzm i takową z oburzeniem odrzucamy, bo nie jest godną ani narodu, ani monarchy, któremu ubliża.

Czas i walenrodyzm! Oto do czego doprowadza niebaczne szamotanie się z prawami dziejowemi, z logiką i uczuciem narodowem.

Gdy mowa o cesarzu, należy nie zapominać iż chwila przybycia jego jest już niedaleką, i że przeto spieszyć należy z odpowiedniemi przygotowaniami. Kraków jako pierwszy gród stołeczny pamięta o tem i pragnie schludnie i w szatach uroczystych pokazać się. To też wszyscy właściciele spieszą na wyścigi odświeżać, odnawiać i stroić swe domy, a to pod kierunkiem i wskazówkami magistratu, który bardzo gorliwie krząta się koło tego. Wszędzie widać tylko rusztowania, murarzy i dekoratorów. Przy pałacu Spiskim i „pod Baranami" najwięcej robót. Nie umiem jednak na pewne powiedzieć, w którym z nich stanie sam cesarz; zdaje się że w drugim, a w pałacu Spiskim pomieści się dwór i świta.

Klub czyli Koło literacko-artystyczne postępuje na drodze dalszego ukonstytuowania. W zeszłym tygodniu odbyło się jeszcze jedno walne zgromadzenie, na którem upoważniono dotychczasowy komitet do rozpoczęcia czynności gospodarczych i urządzenia lokalu zaraz po upływie terminu przepisanego prawnie do formalności statutowych w namiestnictwie. Stojący na czele komitetu Juliusz Kossak nie szczędzi pracy i zabiegów, aby rozpoczęte dzieło odpowiedziało godnie zadaniu, z uwzględnieniem rozumnem tych różnorodnych życzeń, jakie się objawiały na pierwszem walnem zgromadzeniu. Umiał on je tak delikatnie i z taką wyrozumiałością pogodzić, że nawet malkontenci uchylić musieli czoła przed jego szczerą a bezinteresowną pracą. Już do 100 dochodzi liczba tak miejscowych jak zamiejscowych członków, którzy przystąpili i przyjęci zostali. A na ten zastęp złożyli się jak skromni praeownicy, tak też potentaci ze sfery sztuki i literatury.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste pierwsze posiedzenie d. 15. lipca 1880.

(Dokończenie.)

Posiedzenie popołudniowe zagaił wicemarszałek ks. biskup Stupnicki o godz. 6 min. 30 po południu.

Na porządku dziennym jest dyskusja szczegółowa nad budżetem krajowym za rok 1880, a mianowicie nad działem wydatków.

Z rubryk I i II budżetu wydatków: Koszta reprezentacji kraju i koszta zarządu, sprawozdawca jest p. br. Baum.

Wydatki w rub. I. wynoszą 106.200 złr., w rub. II. 224.361 złr.

Marszałek Ludwik hr. Wodzicki zabiera głos jako poseł.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki, marszałek krajowy, zabiera głos i wyjaśniwszy, że dlatego nie przemawiał w dyskusji ogólnej, iż w takim razie nie mógłby przewodniczyć rozprawom aż do końca budżetu, nie chciał zaś obarczać takim ciężarem swego zastępcy, wykazuje, że w przebiegu obrad tej sesji zaszły objawy, które podały w wątpliwość, czy Wydział krajowy posiada zaufanie Izby. Jakkolwiek marszałek nie z wyboru Izby przewodniczy Wydziałowi, czuje się jednak solidarnie związanym z Wydziałem i brak zaufania ze strony Izby musiałby także odnieść do siebie. Z objawów, które w Wydziale krajowym tę wątpliwość wzbudzały, mowca podnosi oświadczenie p. Pawła Popiela, jako sprawozdawcy komisji administracyjnej, który wyraził się, że Wydział krajowy zbyt jest hojnym w szafowaniu pieniądzmi, przemówienie dr. Zyblikiewicza, który nie wahał się, mówiąc o zarządzie szpitalnym Wydziału, użyć wyrazu „nadużycie", a wreszcie p. Raciborskiego, który dziś wprost oświadczył, że zaufanie do Wydziału jest zachwiane. Wydział widzi potrzebę prosić Izbę, aby jakimkolwiek sposobem parlamentarnym wyrazić zechciała, czy Wydział posiada jeszcze zaufanie, jakiem go Izba przy wyborze przed czterema laty obdarzyła.

Poseł br. Baum uważa, że marszałek i Wydział krajowy zbyteczną powodują się drażliwością. Większość Izby nie myślała niezawodnie o dawaniu wotum nieufności Wydziałowi a uchwalenie budżetu będzie najlepszym dowodem zaufania.

Po chwilowej przerwie zabiera głos p. hr. Krukowiecki i oświadcza, że stosownie do życzenia kolegów przemawiać będzie tylko o pozycji budżetu. Mowca zastrzega się jednak przeciw przypuszczeniu, jakoby obniżanie pojedynczych pozycyj budżetu miało być branem za wotum nieufności dla Wydziału krajowego, z tem zastrzeżeniem mowca wnosi obniżenie pozycji na dyety posłów z 36.000 na 28.000 złr., gdyż prawdopodobnie więcej wydanem nie będzie.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, że niewiadomo, ile koszta dyet rzeczywiście wyniosą, literę A. „sejm krajowy" w kwocie łącznej 69 200 złr. prawie jednomyślnie przyjęto.

Co do litery B. p. hr. Krukowiecki zabiera głos, i oświadcza, że nietylko niema zamiaru wyrażać wotum nieufności posłowi Smolce, owszem uznaje, że przyjęcie przez niego mandatu do Rady państwa było nakazane polityczną koniecznością, wnosi jednak, żeby na przyszłość członkowie Wydziału nie przyjmowali mandatu do Rady państwa, a to dla zaoszczędzenia wydatku 2000 złr. na zastępców.

Poseł dr. Grocholski sądzi, że kwestję poruszoną przez marszałka, należy koniecznie załatwić jakąś stanowczą uchwałą, dlatego wnosi, ażeby przyjąć literę B. rubryki pierwszej i wyrazić tym sposobem zaufanie, gdyż zwyczajem parlamentarnym niezawotowanie pensji byłoby wyrazem nieufności.

Poseł ks. Sawa imieniem komisji lustracyjnej oświadcza, iż komisja bynajmniej nieupoważniała hr. Krukowieckiego do wypowiadania, że w departamencie pierwszym Wydziału krajowego, któremu przewodniczy p. Smolka, z powodu zasiadania tegoż posła w Radzie państwa panował zupełny rozstrój, i wdzięczną też komisja za takie wypowiedzenie p. Krukowieckiemu nie jest, gdyż jego twierdzenie o mniemanym rozstroju nie jest bynajmniej uzasadnione.

Poseł dr. Smolka wyjaśnia, że w czasie pobytu w Radzie państwa nie pobiera płacy członka Wydziału, lecz ją bierze jego zastępca, fundusz krajowy nic więc przez to nie traci. Fundusz na zastępców jest wyznaczony tylko na przypadek choroby którego z członków Wydziału. Mowca przypomina nadto, że nie było nigdy uchwały sejmu, ażeby członkowie Wydziału nie zasiadali w Radzie państwa, było tylko wyrażone życzenie Koła; do którego mowca się zastosuje, jeżeli zapaść mająca uchwała sejmu nie uczyni tego oświadczenia bezprzedmiotowem.

Poseł hr. Krukowiecki czyni formalny wniosek, aby członkowie Wydziału krajowego nie mogli być członkami Rady państwa.

Wniosku tego nie poparto.

Poseł ks. Czartoryski oświadcza, iż z kwestji uchwalenia płac dla członków Wydziału nie podobna robić wotum ufności lub nieufności. Właściwa do tego będzie sposobność przy głosowaniu nad niedoborem lub budżetem na rok 1881.

Poseł dr. Zyblikiewicz wyraża zupełnie to samo przekonanie. Oświadcza że będzie głosował za budżetem, ale nie czyniąc z tego kwestji zaufania. Mowca oświadcza, że marszałek solidaryzując się z Wydziałem, w trudnem Izbę postawił położeniu. Można mieć ufność do marszałka i do wszystkich członków Wydziału prócz jednego, czyż podobna w takim razie wyrażać ufność i temu jednemu, ażeby ją wyrazić całemu Wydziałowi lub czy trzeba odmówić jej wszystkim z powodu tego jednego? Mowca wyznaje, że jest w tem położeniu i dlatego gdyby przyszło do uchwalenia wotum ufności, ze względu na tego jednego członka, musiałby się wstrzymać od głosowania.

Poseł ks. Krasicki zgadza się z zapatrywaniem p. ks. Czartoryskiego. Inne są środki objawienia Wydziałowi krajowemu ufności lub nieufności. Mowca uważa, że najwłaściwsza do tego będzie sposobność przy uchwalaniu funduszu dyspozycyjnego. Osobiście i w imieniu towarzyszów mowca oświadcza, że niema ufności do Wydziału z powodu upośledzenia raskiej narodowości i szkodliwej polityki ekonomicznej.

Marszałek Ludwik hr. Wodzicki jako poseł: podziela zdanie tych mowców, którzy twierdzili, że uchwała budżetowa nie może być uważana za wotum ufności, obstaje zatem przy pierwotnem swojem oświadczeniu.

Poseł Spławiński uważa, że wobec takiego postawienia kwestji oświadczenie się Izby zaraz nastąpić winno i dlatego czyni formalny wniosek:

8

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Mieszkał przy moim ojcu *titulo* kolegi staruszek Zdzisław Zaremba, były rotmistrz kawalerji narodowej, który całe swoje życie stracił na wojaczce i sejmikowaniu. Wszyscy go lubili i kochali. Zjednoczeni z ojcem moim wspólnemi wspomnieniami po całych dniach obcowali z sobą. To jeden coś opowiadał, to drugi. Chceszli, żebym ci przytoczył kilka z tych ciekawych zwierzeń?

— Chętnie posłucham, chociaż mówiąc prawdę, wolałbym żebyś przystąpił do zapowiedzianej historji kurhanu.

— Zbliżamy się do niej! bo jest związek pomiędzy tem, co mówiłem, a tem o czem mówić zamierzam. Zaczynam.

— Jakie to mosindzieju przytrafiają się człowiekowi dziwne circumstancje, mówił pewnego wieczora pan Zaremba do mego ojca....

W ogólnej konturbacji wszelkiego porządku na Litwie, przemoc rej wiodła a prawo milczało. Ogiński skonfederował wojsko — o żołd zaległy — i najeżdżał Sapieżyńskie majątki. Sapiehowie pustoszyli *igne et ferro* ziemie Ogińskich i Wiśniowieckich, drażnili, znieważali szlachtę i wojnę domową *eo ipso*, mosiądzieju wywoływali. Jakoż i dopięli *insperate*, czego niechcieli, bo szlachta, jak waszmościowi wiadomo, do żywego dotknięta i rozłoszczona, opadła jednego z nich, Michała, koniuszego Litewskiego, pod Lejpunami, na miazgę rozsiekała i zawiązawszy konfederację Olkienicką, dała pochop Sapiehom odstąpić Augusta II. i stanąć po stronie Szweda, Karola XII., czem się do reszty w opinii dobrze myślących zabili. Wszystkie rzeczone circumstancje, a w dodatku i fatalna, pierwsza podówczas na Litwie eksdywizja na Holsztanach, które jeden z potomków w prostej linii Pawła Sapiehy koniuszego Litewskiego, zmarnował po warjacku, i z posiadania Sapieżyńskiego domu wypuścił, sprawiły to mociumdzieju, że czcigodny rodzic mój, wiekiem podeszłym, a bardziej jeszcze alteracją znękany, wpadł nakoniec w obłożną chorobę, z której pomimo największej usilności lekarzy i gorących naszych modłów do Boga, nie powstał. Miesiąc bez mała dogorywał on mociumdzieju, na mojem ręku, znosząc z mężnym animuszem i korną rezygnacją, jak przystało chrześcjaninowi, srogie cierpienia swoje. Nadszedł nareszcie i kres ostatni jego cierpieniom.

W samą niedzielę Jubilate, która jak waszmości wiadomo, przypada w maju, *summo mane*, rodzic mój kazał powołać księdza.

Spowiednikiem jego i przyjacielem od lat wielu, był wtedy kapłan wielce pobożny i przykładny, świetny luminarz kościoła, przełożony konwentu Ojców Franciszkanów holsztańskich Ambroży.

Codziennie prawie odwiedzał on mosiądzieju, chorego, z błogiem słowem pociechy i nadziei. Codziennie śledził bacznie za postępem choroby przyjaciela i coraz smutniejszym od nas do Holsztan powracał. Powołany pośpieszał natychmiast, w zupełnej gotowości do świętego obrzędu, jakiego miał dopełnić. Spowiedź odbyła się mosiądzieju, *remotis arbitris*, jak zwyczajnie i trwała niedługo.

Po niej nastąpiła rzewna i uroczysta ceremonia ostatniego wiatyku i świętych olejów, której wszyscy krewni, sąsiedzi i domownicy, *cujus vis status, et sexus*, klęcząc u łoża śmierci we łzach i modlitwie, świadkami byli. Pawno już działo się to, mosiądzieju, bardzo dawno! Drzed sześćdziesięciu laty *praeter propter!* a jednak żadnej najdrobniejszej circumstancji tego smutnego ewenementu nie uroniłem z pamięci. Żadna się jego barwa w myśli nie zatarła. Widzę dotąd przed sobą, widzę żywo, wyraźnie, całą tę wielką i wzruszającą scenę śmierci bogobojnego chrześcjanina, który był razem człowiekiem serca i sumienia, który był dla mnie najlepszym ojcem, przyjacielem i dobrodziejem! Błogość niebieska i spokój głęboki i uroczysty, nie znany tu na ziemi, bo poprzedzający wiekuiste radości zbawienia, spoczęły na twarzy jego, światłem nieśmiertelności promieniejącej. „Synu mój" — przemówił domnie kładąc dłoń swoją na mojem czole, — „nie tobie płakać po mnie ale mnie po tobie! Bóg mój Pan miłosierny powołuje mnie do lepszego życia — a ty musisz pozostać na tym padole nędzy i boleści! Mnie czeka spokój i radość bez skazy i końca — a ty biedny mój synu! długo się jeszcze nękać będziesz na mozolnych drogach doczesności! długo będziesz krwawił te cierniste drogi twojemi cierpieniami i twemi łzy oblewał! Ale *vir fortis*, jakim pragnę żebyś mój synu do kresu dni twoich pozostał, nie powinienem tracić animuszu, bo kto słabnie upada! Nie powinienem tracić wiary w miłosierną opiekę *omnipotentie Dei*, bo kto nie wierzy, grzeszy i staje się *eo ipso*, onej niegodnym. Wierz zatem synu, wierz gorąco, a wiara osłoni cię i pokrzepi! Ona będzie puklerzem twoim i bronią pośród zawichrzeń potrząsających naszą ojczyzną, twoją lampą przewodniczką pośród mroków obłąkania, jakie ojczyznę naszą zaćmiło!

Przyjdą czasy, kiedy ludzie w nic wierzyć nie będą, wszystkie węzły obowiązków stargają, wszystkie prawdy i zasady wiekowe wyszydzą bluźnierczo i zdepcą nogami. I stanie się wtedy wielki zamęt na świecie.

Runą z wysoka najświetniejsze rody i rozbiją się na prochy. Runą także i społeczeństwa, pozbawione dawnych podwalin, na których przez wieki spoczywały. Ten zostanie tylko, kto swojej wiary nie postradał. Ten celu swych dążeń dosiągnie, kto pozostał chrześcijaninem, człowiekiem, bliźnim, jakimi byli ojcowie jego i dziady, co się przed wolą boską korzyli, i praw boskich gorliwie dopełniali. Wskazałem tobie, coś winien Bogu i ludziom. Powiem ci teraz, coś winien imieniowi, jakieś po antenatach w spadku otrzymał. Nie pańskie to imię, nie senatorskie, ani hetmańskie, ale staroszlacheckie i uczciwe, i takiem przekazuję ci go synu umierając. Wiem, że go nie pohańbisz, boś młodzian rycerskiego animuszu, a podstępnym i obłudnym być nie potrafisz, czem się Zarembowie *ab antiquo* najwięcej brzydzili. Boję się tylko twej zapalczywości. Nadtoś pohopny do zaczepki i zwady. Nadtoś ognisty, a do tego nierozważny w wyborze stronnictwa. To lub owo, tobie jedno, byle swar i bójka, byle pałką się rozprawić, lub popisać kordem. A to źle synu! Stawaj w obronie uczciwej sprawy, ale złej unikaj. Nie podniecaj waśni, lecz bądź doradcą przymierza i zgody. I tak już u nas nie ma konkordji! *Superbia* i *invidia*, rozerwały *vinculum amoris* dawnego szlacheckiego braterstwa! Rozum oszalał, cnota w poniewierce. Giniemy!... Tu przerwał i głowę opuścił. Tchu mu niestało i siły omdlały. — Dłoń, którą na mojem czole trzymał, ociężała nagle. Spojrzałem. — Przebóg! już konał; Usta oniemiały — oczy zamierzchły! Głośny płacz rozległ się w komnacie.

Porwałem rękę umierającego rodzica, i zachodząc się od łkania, cisnąc ją na sercu mojem wołałem, żeby mi pobłogosławił. — I poruszyły się usta konającego nerwowem drganiem — i przemówiły szeptem zaledwie zrozumiałym: „błogos...."

Resztę świętego słowa, niemogącego już wyrazić całkowicie ostatniej intencji ulatującej duszy, śmierć oderwała i uniosła! Skonał rodzic mój czcigodny! *Defecit gaudium cordis mei!* Zostałem sierotą!....

Cała ta wstępna część opowiadania Zdzisława Zaręby — ciągnął dalej po chwili spoczynku pan Stanisław — głęboko wryła się w pamięci mojej, tak że niemal żadnego słowa nie odmieniłem. Dziwiła mnie ta okoliczność, że kreśląc ostatnie momenta ojca swego, starzec stawał się coraz wymowniejszym, i nałogowego „mosindzieju" zapomniał. Snać go tak uroczystość treści natchnęła i do wyższej elokwencji podniosła.

(C. d. n.)

„Sejm wyraża zaufanie dla Wydziału krajowego i uchwala w rub. I. lit. B. budżetu wydatków kwotę 37 000 złr.

Poseł hr. Męciński wobec ważności kwestji i przedstawianych różnych sposobów jej załatwienia wnosi zamknięcie posiedzenia.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zamyka posiedzenie o godzinie 8 min. 30 wieczorem, zapowiadając następne na piątek d. 6. lipca o godz. 10. rano.

Sprawy sejmowe.

XXII.

Dopokąd uchwalane przez sejm budżety nietylko nie przedstawiały w zamknięciach rachunkowych żadnych niedoborów, lecz nawet wykazywały nadwyżki w dochodach, tak, że wzrastały zapasy kassowe, dopotąd panowała harmonja między Wydziałem krajowym a sejmem, i nikt nawet z opozycji nie odważał się występywać z ostremi zarzutami przeciw gospodarce Wydziału krajowego. Ale gdy od r. 1877 zaczęło się pokazywać, że wydatki na szpitale i szkoły wzrastają nad preliminarz, a dochody z dodatków aż do roku 1876 ciągle się co roku podnoszące, nietylko w tej samej mierze nie wzrastają, ale nawet mniejszy przynoszą dochód z powodu złego ekonomicznego stanu kraju, i ztąd powstają niedobory budżetowe, zmieniła się harmonia między Wydziałem krajowym a sejmem. A chociaż te niedobory w ostatnich dwóch latach nietylko pojawiły się w budżecie krajowym galicyjskim, lecz we wszystkich innych krajach koronnych i z tych samych powodów jak w Galicji, to jednak nie wzięto tego jako klęski powszechnej, z natury rzeczy wypływającej, lecz szukano przyczyny w niedołężnej administracji Wydziału krajowego, w jego nieprzezorności itp.

Kiedy budżet krajowy był w kwitnącym stanie, i co roku resztki kasowe czyniły 100 do 200 tysięcy złr., z lekkiem sercem uchwalił sejm budowę gmachu sejmowego. Ale gdy w r. 1878 i 1879 ukazały się niedobory, to budowę gmachu uważać zaczęto jako błąd, przez Wydział krajowy popełniony, gdyż ten kapitał, z resztek corocznych kasowych powstały a użyty na budowę gmachu sejmowego, można było obrócić na pokrycie niedoborów!

Ot i podstawa do zarzutów i nieufności do Wydziału krajowego!

Znowu inni, widząc, iż niedobory w latach ubiegłych i w bieżącym powstały z wydatków na szkoły, uderzyli na dzisiejszy system szkolny, i zażądali jego reformy.

A gdy niedobory głównie powstały z przekroczenia preliminarzy na szpitale, po przyjęciu przez sejm całych kosztów leczenia na fundusz krajowy, więc inni znowu uderzają na Wydział krajowy i specjalnie na referenta szpitali, iż dozwolił wzróść kosztom leczenia do tak wielkiej kwoty.

A są znowu kandydaci do posad członków Wydziału. Ci korzystają z każdego niezadowolenia pojedynczych posłów z postępowania czy całego Wydziała, czy pojedynczych członków, i rozdmuchują to niezadowolenie sporadyczne do opozycji niby zasadniczej, w nadziei, iż zdołają się może dostać na opróżnione posady.

A jednak ci wszystkich rodzajów oponenci powinniby pierwej rozważyć, jakie skutki dla autonomii krajowej mogą wyniknąć z podkopywania ciągłego powagi najwyższej autonomicznej władzy w kraju.

Już w wczorajszych rozprawach widzieliśmy, z jaką gwałtownością wystąpili świętojurcy przeciw Wydziałowi krajowemu, ośmieleni wycieczkami posłów polskich. Wkrótce zobaczymy, jak szeroką rzeką rozejdą się po kraju pogłoski i zarzuty nieuzasadnione przeciw autonomicznym władzom krajowym i aż do ludu dojdą.

Jeżeli Wydział kraj. błądził lub błądzi w zawiadywaniu gospodarką krajową, to potrzeba było zwołać Koło, i tam mu to na poufnem posiedzeniu przedstawić. Nie wątpimy, iż Wydział krajowy zastosowałby się do zapadłych tam uchwał, lub by podziękował, nie zgadzając się z niemi.

Na posiedzeniach Koła wszystkie podobne sprawy powinne być załatwiane. Źle się więc stało, że poseł Raciborski wotum nieufności dla Wydziału krajowego sformułował w sejmie, nie mając do tego upoważnienia od Koła. Ani klub żaden, ani pojedynczy poseł z taką sprawą bardzo ważną nie może wchodzić sam do sejmu, nie odniósłszy się pierwej do Koła, i bez uchwały Koła.

Lecz mając to za złe czy to klubowi pojedynczemu, czy pojedynczym posłom, musimy tę samą zasadę odnieść i do Wydziału krajowego, który, natzem zdaniem, powinien był spowodować zwołanie Koła, i temu rzecz całą przedłożyć, i niedopuścić do tak gwałtownych zajść na publicznem posiedzeniu sejmu, podkopujących powagę sejmu i Wydziału. Finanse krajowe są niezawodnie w złym stanie, ale jeśli kto winien, to nie sam Wydział, lecz przeważnie sejm, który mając zawsze bardzo mało czasu do obrad, budżet uchwalił powierzchownie w kilku godzinach, bez dostatecznego rozpatrzenia się. Należało Wydziałowi nakreślić pewne wskazówki na przyszłość — za przeszłość zaś sejm pospołu z Wydziałem są odpowiedzialni.

O regulacji podatku gruntowego

szczególniej ze względu na Galicję.

(Memorjał posła K. Kreczunowicza).

Mylne po części zasady, jakoteż powolny postęp zarządzonego patentem z r. 1819 a w r. 1826 rozpoczętego stałego katastru, pociągnął za sobą nierówność oszacowania dochodu z gruntów w pojedynczych krajach, w szczególności zaś wyższe oszacowanie tych krajów, w których operacje katastralne później przeprowadzone zostały, gdy ceny kupna i dzierżawy gruntów, które powinne być zawsze uwzględniane dla kontroli szacowań i istotnie też na podstawie przepisów do kontroli używane były, nie zostały przyjęte dla wszystkich krajów z jednego okresu czasu, tylko w dawniej oszacowanych krajach z okresu lat 1824 do 1840, w później zaś szacowanych krajach z późniejszych lat, aż do r. 1860, kiedy te ceny znacznie podniosły się. W Galicji, w której rozpoczęto kataster na samym końcu, nawet zupełnie nic albo też bardzo mało uwzględniano ceny kupna i dzierżawy gruntów, tak, iż przeprowadzone operacje pozbawione zostały najważniejszego środka kontroli i zupełnie oddane zostały na los zapatrywań dokonujących je urzędników, sprowadzanych z innych prowincyj i z ekonomicznymi stosunkami kraju całkiem nieobznajomionych. Organa te zastosowywały używane niegdyś lecz w innych krajach już zarzucone specjalne sposoby obrachowania czystego dochodu z gruntów dla każdej gminy, przyczem niektóre czynniki rachunkowe, jak np. szemat kosztów kultury zostały w Wiedniu zaokrojowane, inne zaś czynniki ustanawiano podług widzimisię szacujących urzędników a oprócz tego opuszczono jeszcze niektóre ważne, na dochód z ziemi wpływ wywierające czynniki. W taki sposób przyszło do tego, iż zaprowadzony w roku 1852 w wielkiem księstwie Krakowskiem stały kataster po nad wszelką miarę przeciążył tę krainę, a w kilka lat później w sześciu obwodach zachodniej Galicji doprowadził do rezultatów, przeciwko którym ówczesny szef zachodnio-galicyjskiego wydziału namiestnictwa w Krakowie, hr. Clam, uznał za nieodzowne energiczną wnieść remonstrację.

Przeprowadzane w Galicji zachodniej operacje miały się już ku końcowi, gdy zgromadzony w r. 1861 po raz pierwszy sejm uchwalił wysłać prośbę do J. ces. Mości, domagającą się powstrzymania operacyj katastralnych w Galicji i rewizji dokonanego już w. ks. Krakowskiem oszacowania. W skutek tej uchwały wydelegowany został komisarz ministerjalny do sprawdzenia rzeczy, który na podstawie danych co do cen kupna i dzierżawy udowodnił, że przyjęte przez organa katastralne w w. ks. krakowskiem i w Galicji zachodniej i jako słuszne uznane wyniki stałego katastru, mianowicie zaś oszacowany czysty dochód w stosunku do intraty, obliczonej na zasadzie istniejących cen kupna i dzierżaw, wypadł znacznie wyżej niż w innych krajach. Ówczesny minister finansów nie mógł tego nie uznać, iż przy podobnych rezultatach, które musiałyby pociągnąć za sobą znaczne podwyższenie podatków w Galicji, nie może pozostać i dlatego też zarządził przeprowadzenie poprawek w operatach katastralnych. W skutek ponownej prośby sejmu galicyjskiego raczył Jego c. k. Mość nakazać w r. 1866 dokładną rewizję operacyj katastralnych. Ta rewizja osiągnęła w czasie urzędowania bürgerministerjum, kiedy ministrem finansów był dr. Brestl ten skutek, że w w. ks. Krakowskiem zniżoną została cyfra czystego dochodu i podatek o 26%. W Galicji nie dokończono rewizji, gdyż tymczasem weszła w życie nowa ustawa o regulacji podatku gruntowego z r. 1869.

Ponieważ ustawa, która niestety zbacza w niektórych szczegółach od swojego wzoru pruskiego, ze szkodą dla sprawy, ma w porównaniu z dawnymi przepisami katastralnymi tę zaletę ważną, iż nie żąda szczegółowego obliczenia czystego dochodu za pomocą czynników pojedyńczych, tylko nakazuje dokładne uwzględnianie wszystkich na intratę gruntową wpływ mających okoliczności, obok tego zaś zbierać daty co do kupna i dzierżawy gruntów, które służyć miały, jak to ówczesny minister finansów przy rozprawach nad ustawą fachowo wyłożył, jako środek kontroli, w szczególności dla porównawczej kontroli pzmiędzy pojedynczemi krajami. Lecz już przy pierwszych czynnościach, przeprowadzonych na zasadzie ustawy z r. 1869, nie chciały organa wykonawcze odstąpić od nawyczek dawnego stałego katastru i sporządzały szczegółowe obliczenia czystego dochodu z ziemi dla pojedyńczych taryfowych klas powiatowych, przy których znowu ustanawiano niektóre czynniki podług zapatrywań szacujących organów, innych zaś nader ważnych momentów całkowicie nie uwzględniano. Krajowe komisye szacunkowe nie zważały jednak na te obliczania czystego dochodu; jedne zniżyły wyniki tych obliczeń z uwzględnieniem znanych im taryf krajów sąsiednich już przy ustanawianiu w myśl §. 30 albo §. 33 taryf klasowych, inne zaś krótko i węzłowato obcięły je już później nawet, w sposób nie odpowiadający brzmieniu ustawy, jak n. p. komisye krajowe w Dolnej Austryi, Morawie i Szląsku, które zadekretowały 20 — 30% zniżenia ustanowionych już taryf klasowych. Wynikł z tego taki skutek, iż przyjęte przez krajowe komisje taryfy klasowe, na których podstawie klasowanie dokonane zostałe, wypadły dla wszystkich krajów za nisko. Jedyny wyjątek stanowiła Bukowina, gdzie rządzący wówczas naczelnik krajowy po rozwiązaniu sejmu, przyprowadził do skutku w r. 1871 inny sejm, i ten, wbrew duchowi ustawy odwołał wybranych przez poprzedni sejm członków krajowej komisyi dla podatku gruntowego, czemu rząd bynajmniej nie sprzeciwił się, i wybrał tenże sejm nowych, bardziej uległych członków do komisyi.

Po ukończeniu szacowania na podstawie ustanawianych przez komisye krajowe taryf wynikł ten rezultat, iż ogólna suma intraty gruntowej w całem państwie okazała się w wysokości 165,225.178 zł. W porównaniu z dawniejszą, teraz już przestarzałą cyfrą zasadniczą do wymiaru podatku gruntowego 140,671.170 zł. intraty, jest nowa suma mniej więcej o 15% wyższą.

Gdy więc przyszła kolej na c. k. ministerstwo finansów podać swoje wnioski do centralnej komisyi państwowej, spodziewałem się, że rezultaty tych wniosków wykażą o wiele wyższą sumę czystego dochodu z gruntów w całem państwie. Na podstawie stojących mi do rozporządzenia materyałów przypuszczałem na pewne, iż c. k. ministerstwo finansów podwyższy wynikającą z operatów komisyj krajowych i powiatowych cyfrę czystego dochodu dla Galicyi z 22,300.000 zł na 26 do 28 milion., dla całego państwa zaś z 165.225.179 zł. na 240 milion. Tem łatwiej zaś mogłem to przypuszczać gdy ministeryum finansów wyraziło się już w r. 1860 w przedłożonym jedej z ówczesnych komisyj pośredniczących memoryale o podatkach stałych i ich reformie, że wykazany w stałym katastrze czysty dochód jest za niski, i że oszacowana na podstawie cen kupna jakoteż dzierżaw intrata z posiadłości ziemskich ma się do dochodu w stałym katastrze wykazanego, jak 1 do 2, później zaś w r. 1874 w jednej z dołączonych do motywów projektu reformy stałych podatków tabel statystycznych oznaczało (mojem zdaniem za wysoko) sumę dochodu z gruntów na 282 milionów. Także i względy polityki finansowej wymagały, ażeby dochód z gruntów miernie wprawdzie, lecz zawsze nie zanadto nisko był oznaczony, gdyż przy rozdzieleniu sumy podatku gruntowego musiałby w przeciwnym razie wypaść wobec niskiej cyfry dochodu rażąco wysoki procent podatku.

Byłem więc nie mało zdziwiony, gdy dowiedziałem się przy sposobności wniesienia ze strony ministerstwa finansów do centralnej komisyi, dla regulacji podatku gruntowego żądania zmiany taryf do klasowania, że wedle tych wniosków miałaby wynosić suma czystego dochodu z gruntów na całe państwo tylko 183,298.580 zł. W krajach, posiadających już stały kataster, miałaby ta suma wynosić podług obliczeń ministerstwa 144,481.574 zł. i jest tylko o 18% wyższą od wykazanej dla tych krajów w katastrze stałym sumy dochodu w kwocie 118.089.170 zł. Jest to prawie nie do uwierzenia, ażeby wykazany już tak dawno w stałym katastrze dochód z gruntów w ogólności nie zwiększył się teraz, i to jak wykazują ministerjalne obliczenia. w Czechach całkiem nic, a w Krainie nawet zmniejszył się znacznie, gdy ministerstwo samo od r. 1860 stosunek stałego katastru do rzeczwistych dochodów wykazywało ciągle jak 1 : 2, i gdy porównawcze zestawienie stałego katastru z zebranemi w należyty sposób dla kontroli operatów szacunkowych cenami dzierżaw w wymienionych tu dwóch prowincjach, jako też w Morawie, Szlązku, Austrji i Salcburgu okazuje 2 albo 2½ raza wyższe, niż obliczone we wnioskach ministerjalnych, dochody z kultur ekonomicznych.

Przy rozdzieleniu zaproponowanéj przez ministerstwo finansów kwoty podatku gruntowego 40 milionów zł., wedle wykazanej we wnioskach ministerjalnych sumy czystego dochodu z gruntów zł. 183,298,580 wynikł niedorzecznie wysoki procent podatku, prawie 22% wynoszący, jaki w żadnem z europejskich państw nawet w połowie nie zdarza się, który nie może już być wytłómaczony przestarzałem szacowaniem.

Wykazana dla całego państwa niska suma intraty gruntowej nie pociągnęłaby jednak za sobą zbyt dotkliwych skutków, gdyby we wnioskach Wys. c. k. ministerstwa skarbu zachowaną została jednakowa miara pomiędzy pojedynczymi krajami. Szczególniej krzywdzą te wnioski Galicję i Bukowinę, a więc właśnie najuboższe z pomiędzy wszystkich prowincyj austryackich, w których panują najmniej pomyślne stosunki klimatyczne, komunikacyjne i ekonomiczne w ogóle. Chcąc należycie ocenić te stosunki wypada zważyć, że w tych krajach w skutek gorszego klimatu średni wydatek ziemiopłodów tak pod względem jakości jak i ilości bywa mniejszy, że okres wegetacyjny jest tu krótszy; że dłuższe trwanie zimy i wskutek tego krótszy termin do wykonania robót polnych wymaga utrzymywania większego inwentarza gospodarczego że siła robocza i użyteczność w nędzy pogrążonego robotnika jest mniejszą, że Galicya i Bukowina, rozciągając się pasem ku wschodowi, położone są pomiędzy Węgrami, Rumunią i Rosją, które to kraje produkują więcej płodów rolnych, niż same spotrzebować mogą; że z tego powodu, a także i dla braku przemysłu i zamożnych konsumentów miejscowych trudniej w tych krajach o korzystny odbyt płodów gospodarczych roślinnych i bydła, że wskutek tego uprawia się u nas mniej roślin okopowych i pastewnych, i że łąki i pastwiska, służące do żywienia inwentarza, mniejszą wydają intratę, dla braku rozwiniętego przemysłu drzewnego i dogodnych środków komunikacyjnych wywózka drzewa wypada drogo, a nawet że w bogatszych w lasy okolicach znaczna część wybornego materyału drzewnego, a w ogólności lichsze gatunki drzewa nader niską mają wartość użytkową, że te kraje więcej niż inne cierpią niedostatek kapitałów, że wreszcie już dotychczasowe ciężary publiczne są trudne do zniesienia dla ludności rolniczej, pogrążonej w nędzy dla każdego widocznej, kto tylko chociażby najpowierzchowniej badał jej położenie. Tylko osobistości obznajomione z własnego doświadczenia z stosunkami gospodarczymi w rozmaitych okolicach Galicji i Bukowiny, mogą ocenić należycie doniosły wpływ przytoczonych tu stosunków. Lecz o wiele trudniej jest jeszcze oznaczyć wielką różnicę, jaka zachodzi pod tym względem pomiędzy Galicją i Bukowiną z jednej strony, a innemi prowincjami państwa z drugiej.

(Dok. nast.)

Narodowe święto francuskie.

III.

Przez całą noc, poprzedzającą sam dzień uroczystości, niezwykły ruch panował na wszystkich ulicach, które przez całą noc wspaniale były oświetlone.

Wreszcie zaświtał 14. lipca, a promienie słoneczne oświeciły z pogodnego nieba przepysznie ustrojone ulice Paryża. O godz. 9. przebiegali miastem heroldowie, głosząc wśród odgłosu trąb uroczystość i radość powszechną. Zbudzony Paryż wyległ cały na ulice i place, dążąc wozami, omnibusami i parowcami do lasku Bulońskiego, gdzie wojsko, mające brać udział w uroczystości rozdzielenia sztandarów armii, od rana się już zbierało. Malowniczy widok lasku na tle pogodnego nieba, spotęgowany obrazem biwakujących i śniadających żołnierzy, oświetlony porannem słońcem, miał być czarujący. O god. 11. publiczność zajęła — ale to mało — szturmem zdobyła trybuny, wśród ścisku, wrzawy i rozbijania się wzajemnego.

Na dany znak wyruszyło wojsko z lasku na przyległe pola Longchamps i szybko i sprawnie zajęło dominujące punkta. Dokoła rozstawionych pułków, w olbrzymim, czarnym tłumie zajął pole musztry nieprzeliczony zastęp ciekawych, którzy w zieloności pól rozległych niknęli prawie szarzejąc gdzieś, jakby u krańców widokręgu. W środku tego milionowego, gwarnego i ruchliwego mrowiska, wyciągnięte w bojową linię stało wojsko w całej paradzie, a oświetlone promieniami słońca, błyszczało tysiącem białych bagnetów i szabel. Wszelka broń miała tu swych przedstawicieli: piechota, konnica, artylerja, uczniowie szkoły oficerskiej z St. Cyr, lekka kawalerja algierska w swych malowniczych kostjnmach wschodniego kroju na pysznych harcująca rumakach.

Tymczasem namiot deputowanych i senatorów napełniał się z każdą chwilą; członkowie ciała prawodawczego ustrojeni w swoje szarfy zajęli miejsca. Członkowie obu Izb zebrani w komplecie w pełnej stanęli paradzie. Za namiotem prezydenta powiewały nagromadzone sztandary. W tej chwili na pysznym karoszu wjechał przed namiot prezydenta jenerał Favre otoczony sztabem i powitał 70 jenerałów komenderujących w pełnych uniformach. Muzyki i tamborzy wysunęli się naprzód i cały plac między trybunami wypełnił się całkowicie. Adjutanci z ostatniemi rozkazami upędzają się po całym placu. Wszystko przygotowane. Czekają tylko na prezydenta.

Nareszcie w oddali pokazują się kłęby dymu, i głuche strzały armatnie zwiastują przybycie głowy republiki. W tej chwili zagrzmiały ogłuszające trąby, muzyka zaintonowała marsyliankę wśród okrzyków *Vive la République! Vive Grévy!* Ale okrzyki z milionowych piersi gubią się po nieprzejrzanych obszarach. Na krześle tronowem, wysuniętem przed sam front wojska, zasiada p. prezydent w ubraniu cywilnem ze wstęgą i gwiazdą legii honorowej; po prawicy zasiada Leon Say, po lewicy Gambetta. Trzech prezydentów otaczają ministrowie w trójbarwnych szarfach, ciało dyplomatyczne w galowych mundurach, obsypani orderami i wstęgami. Attaszowie wojskowi państw obcych towarzyszą konno ministrowi wojny, jenerałowi Farremu. Skoro wszyscy już zajęli należne sobie miejsca, komendanci pułków stanęli w półkole naprzeciw pawilonu prezydenta. Wszystko powstaje z siedzeń i odkrywa głowy.

Tu powstał Grévy i przemówił tak do zebranych:

„Oficerowie i żołnierze, którzy z okoliczności tego święta narodowego stoicie tu w imieniu armii francuzkiej! Rząd Rzeczypospolitej czuje się szczęśliwym stając przed obliczem tej prawdziwie narodowej armii, którą Francja stworzyła z najlepszych sił swoich z swojej młodzieży, z tego wszystkiego co ma najdroższego, najszczytniejszego, z młodzieży, którą natchnęła duchem swoim, myślami swoimi nakarmiła i w twardej szkole karności wojskowej wychowała, której wdrożyła szacunek i miłość dla władzy, poczucie obowiązku i ducha ofiary na ołtarzu honoru i patrjotyzmu, tych cnót stanu wojskowego, które stwarzają mężów i obywateli kraju (Przeciągłe oklaski). Jeżeli Francja żadnych nie szczędziła wysiłków, aby armię swoję podnieść, armia ze swej strony usiłowania te wspierała a oddawszy się pracy, naukom i zachowując karność; stała się stróżem należnego ojczyźnie poszanowania i pokoju, który Francja utrzymać pragnie. (Brawo i oklaski) Oto są uczucia, które ożywiają rząd rzeczypospolitej przy wręczaniu wam nowych sztandarów (Brawo i oklaski). Przyjmcie je, jako zakład głębokiej miłości kraju dla armii, jako wymowne uznanie waszej waleczności, pełnienia obowiązków, posłuszeństwa dla Francji, która wam z tymi honorowymi, szlachetnymi odznakami powierza obronę swojej czci, swego terytorjum i ustaw."

Tu rozległo się przeciągłe hurra przed trybuną prezydenta i na całym placu wyścigowym, zmięszane z okrzykami: Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje armia! Niech żyje Grevy!

Poczem komendanci utworzyli szpaler, a pułkownicy i chorążowie 436 pułków defilując przed prezydentem pochylali każdą chorągiew z osobna przed najwyższymi dygnitarzami państwa. W czasie tego frenetyczne okrzyki 30 minut bez przerwy trwały, a gdy chorągwie i deputaci pułków ustawili się łańcuchem, jenerał Farre ze sztabem i obcymi attaszami zrobił przegląd wojska, zawrzały nowe okrzyki: Vive la Republique! Vive Grévy!

Ktoś wprawdzie krzyknął: Vive l'Empereur, ale zginął w potoku okrzyków na cześć republiki.

Na dane hasło rozwinęły się korpusy. Naprzód szły deputacje pułkowe ze sztandarami, potem kawalerja, a w końcu piechota z elewami ze St. Cyr. Defilada wykonana z precyzją przez młodych uczni, wywołała prawdziwy entuzjazm. To nasza przyszłość! Nasze nadzieje! Niech żyje armia, wołali wszyscy z nieopisanym zapałem. Przechodzących żołnierzy witał Grevy lekkiem skinieniem głowy, Leon Say uprzejmie nachylał się cały, a Gambetta za każdą razą żywo chwytał za kapelusz.

Przez nieskończony szpaler, wśród nieustających okrzyków i odgłosów marsylianki defilowała armia do miasta. Tu dopiero nastąpiły właściwe a olbrzymie owacje. Wszystkie ulice, któremi wojsko przechodziło, obsadzone były towarzystwami muzycznemi ze sztandarami, które naprzemian grały i śpiewały. Lud śpiewał z nimi wybuchając ciągłymi okrzykami. Zewsząd powiewano chustkami, rzucano pod stopy bukiety najpyszniejszych kwiatów; ale armia szła cicho i spokojnie, nie manifestując nigdzie po drodze. Nad głowami szumiały chorągwie, wieńce i sypały się kwiaty, a defilada wojska podobna była do pochodu tryumfalnego.

Prócz tego były dwie demonstracje. Stowarzyszenie przebywających w Paryżu Alzatczyków i Lotaryczyków, i znany sierżant Hoff, za pojawieniem się swojem, głośnymi witani byli okrzykami i brawami.

Daremnem by było opisać wszystkie uroczystości dnia; aniby śmy tego skończyli, chcąc wyliczać bale, festyny, pochody i nczty. Pobieżnie tylko nadmienimy tyle, że wieczorem dnia tego wśród illuminacji, jaką tylko Paryż stworzyć potrafi, na wszystkie place i ulice wyległ cały Paryż do wspólnej zabawy. Wszędzie radość i entuzjazm, tańcują pod gołem niebem, grają, śpiewają i ucztują. Tłum nie do opisania; porządek jednak największy a prowakcyj prawie żadnych. Pogoda prześliczna dopomaga ogólnej zabawie, a niebo rozjaśnione gwiazdami samo zdaje się, radować i cieszyć z wielkiego dnia tego.

Nad głowami hulających w najlepsze pękają rakiety, grzmią wystrzały armatnie, powiewają wieńce i chorągwie; wszystko się cieszy, dzieci, starcy, bogaci, ubodzy, mieszczanie, chłopi razem święcili dzień ten uroczysty. Olbrzymi posąg Republiki oświetlony światłem elektrycznem wywołał entuzjazm szczytny i podniosły. Okrzyki i pieśni narodowe towarzyszyły jego odsłonięciu, a od huku ręcznych petard głuchnęły rozgłośne marsylianki. Po ulicach wszędzie pochody różnego rodzaju w historycznych kostjumach z czasów pierwszej republiki, charakteryczne maski w symbolicznych kostjumach — słowem war zabaw, uczt, zgiełk owacyj i tłum ludu nie dający się myślą ogarnąć i piórem opisać!

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 15. lipca. Obecnych radnych 62, przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński.

W odpowiedzi na interpelacje rad. Lewandowskiego, oświadcza przewodniczący, że rzeczywiście parcele miejskie na Hołosku i w Krzywczycach nie są jeszcze intabulowane, ale robione są kroki w celu ukończenia tej sprawy.

Zarząd kolei konnej wyczytawszy w gazetach interpelację co do kwestji języka manipulacyjnego, sam wystąpił z pismem do prezydjum magistratu, w którem zapewnia, że w urzędowaniu tu na miejscu używa wyłącznie języka polskiego, a tylko ze swoim zwierzchnim zarządem w Tryeście, koresponduje po niemiecku lub po włosku. Z dołączonej przy tem piśmie listy urzędników i oficjalistów Tramwaju, okazuje się że nieledwie wszyscy oni są Galicjanie, że zaś niektórzy z nich mówią i po niemiecku, tego nie można im poczytywać za winę.

Następnie podaje dr. Gnoiński do wiadomości Rady, iż w początku września r. b., około 10. lub 11., cesarz raczy zaszczycić miasto nasze swoim przybyciem. Krótki czas, jaki pozostaje do tej chwili, zwłaszcza, że program przyjęcia musi być poprzednio przedstawiony władzy politycznej, jest powodem, że prezydent zaprosił do komitetu mającego ułożyć ten program pp. przewodniczących w sekcjach, a na najbliższem może już posiedzeniu, przedstawi Radzie odpowiednie wnioski.

Postąpienie to Rada przyjmuje jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości.

Dziesięciu radnym udzielono urlop na sześć tygodni, dwa i trzy miesiące.

Na wezwanie prezydenta Rada przez powstanie oddaje cześć pamięci zmarłego radnego Hroboniego.

Z porządku dziennego: do komisji dla sprawdzenia uzupełniającego wyboru trzech członków Rady m. wybrano tych samych członków, którzy sprawdzali wybory główne; folwark „Za gajem" w Błotni wydzierżawiono p. Śniadowskiemu na lat 9 za opłatą czynszu dzierżawnego w pierwszym roku złr. 300, w dalszych po złr. 450; odrzucono jeden rekurs w sprawie budowniczej — i na restaurację karczmy w Błotni uchwalono dodatkowy kredyt złr. 800.

Następnie przyszła pod obrady sprawa, która dość dziwne i smutne rzuca światło na stosunki naszej miejskiej gospodarki. Rzecz w krótkiem streszczeniu, tak się miała: W r. 1876, kiedy Wydział krajowy zamierzył budować gmach sejmowy, zawartą została pomiędzy tymże W. kr. a Reprezentacją gminy dobrowolna umowa, oznaczająca linię regulacyjną zamierzonej budowy oraz ściśle określająca jakie roboty brukowe wykonane być mają kosztem gminy, a które kosztem funduszu krajowego. Umowa ta, przyjęta przez obie strony i zatwierdzona na posiedzeniu pełnej Rady d. 12. września 1877 stała się prawomocną. Obecnie Wydział krajowy wnosi rekurs przeciw postanowieniom Reprezentacji miasta z dnia 29. maja r. b. dotyczącym ułożenia bruku i chodników przed gmachem sejmowym — prosi o zniesienie tej uchwały (z 29. maja), a pomimo że słuszność jest po jego stronie, „wyciąga rękę do zgody" i żąda wyznaczenia komisji dla polubownego porozumienia się co do punktów spornych.

Sprawozdawca rad. Jägerman „nie myśli odczytywać tego rekursu" jako zupełnie bezpodstawnego, (odczytuje go jednak na żądanie Rady) i stawia imieniem sekcji III wniosek aby rekurs odrzucić, uchwałę z 29. maja utrzymać i zalecić magistratowi, aby grzecznie ale kategoryeznie odpowiedział Wydziałowi krajowemu, że pretensje jego są na każdym kroku niesprawiedliwione.

Rad. Moszczański żąda odczytania tego wniosku sekcji.

Sprawozdawca odpowiada, że sekcja III nie postawiła żadnego wniosku (wielka sensacja!) głosy w niej bowiem tak się podzieliły, że siedmiu członków było za odrzuceniem bezwarunkowem rekursu, a siedmiu wotowało za wyborem komisji. Rad. Jägermann popiera jednak swój pierwotny wniosek.

Rad. dr. Czyżewicz, nie tai zdziwienia, że Wydział kr. wystąpił z rekursem przeciw uchwale Reprezentacji m. o której to uchwale Reprezentacja nie wiedziała wcale — ubolewa nad samowolnem postępowaniem sekcji III., która nie waha się znosić prawomocną uchwałę pełnej Rady, bez jej wiedzy, i widzi w tem niebezpieczny precedens, bo postępując w podobny sposób którakolwiek z sekcji, mogłaby n. p. również unieważnić wybory niemiłych sobie członków Rady — i „połowę nas wyrzucić z tej sali".

Przystępując do samej sprawy — mowca stwierdza zasadność żądań Wydziału krajowego, wykazuje niekonsekwencje sofizmatów sprawozdawcy, i opierając się na datach, punkt za punktem zbija jego twierdzenia. Odrzucenie rekursu, naraziłoby tylko gminę na kompromitację i znaczne straty, bo dobrowolnie zawartej umowy nie można zrywać jednostronnie — w razie zaś procesu, nie ma najmniejszej szansy wygrania — co i obecni na posiedzenie prawnicy zapewne przyznają — w końcu zaś stawia wniosek, aby wybrać komisję z pięciu dla porozumienia się z Wydziałem krajowym.

Nie zawadzi tu nadmienić, dla wiadomości czytelników, że cała kwestya sporna, owo dobro gminy, o które radny prof. Jägerman stoczył wczoraj zaciętą walkę przeciw całej Radzie, ogranicza się na kilkudziesięciu metrach gruntu, jakoby zabranych gminie; o to, czy chodnik ma iść pod przedsionkiem gmachu sejmowego, czy też na okół filarów, jak to było zastrzeżone pierwotną umową.

W trzechgodzinnej dyskusji zabierali głos radni: Ciesielski, Dąbrowski, Zacharjewicz, dr. Blumenfeld, Swisterski i in. Odczytywano protokóły posiedzeń sekcji i pełnej Rady z r. 1876 i 1877 — sprawozdawca szczegółowo odpowiadał wszystkim mowcom, upierając się stanowczo przy swojem zdaniu, że sekcja miała prawo wydać zarządzenie przeciw uchwale pełnej Rady — a co do technicznej strony tej sprawy odwoływał się kilkakrotnie do świadectwa rad. Zacharjewicza.

W odpowiedzi na to wezwanie rad. Zacharjewicz oświadcza, że być może, błędem to było z jego strony, ale przyznać musi, że rzeczywiście usiłuje zawsze przemawiać ze wszelkiemi ugodnieniami ze strony gminy, aby tylko miasto Lwów zyskało tak wspaniały gmach, będący najpiękniejszą jego ozdobą. Mimowolnie nasuwa się tu porównanie z Krakowem: tam, miasto ofiarowało 20.000 zł. na zewnętrzne tylko przyozdobienie gzymsami szkoły rządowej — gmina m. Lwowa miałaby pożałować kilku metrów gruntu, zajętych już pod budowę gmachu sejmowego?! Skończyłem.

Przystąpiono do głosowania; wniosek dr. Czyżewicza wyboru komisji dla porozumienia się z delegatem Wydz. kr. i przedstawienia następnie wniosków pełnej Radzie, przyjęto jednomyślnie, z poprawką rad. dr. Blumenfelda: „przed stanowczem załatwieniem reknrsu." — Do komisji wybrani rad. dr. Blumenfeld, dr. Czyżewicz, Jägerman, Zacharjewicz i Dąbrowski. W miejsce rad. Jägermana, który wymówił się, jako z zasady przeciwny całej tej sprawie, zaproszony został rad. Gołąb.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do dziesiątej. Na porządku dziennym pozostało już tylko 24 spraw niezałatwionych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. lipca.

* Dzisiaj po raz wtóry wystąpi p. A. Siedlecki z swojemi obrazami i galeryą królów i znakomitości polskich. Sprostować tutaj winniśmy, że główną przeszkodą w dokładnem wyjściu niektórych obrazów było to, że w auditorium a mianowicie: w loży kasynowej, orkiestrze i lampach na 2em piętrze za wiele było światła — podczas gdy powinny być światła zupełnie prawie pogaszone.

Przeszkody te z winy gazowego pochodzące, już dzisiaj będą usunięte.

* Teatr. Treść przedstawionej wczoraj po raz pierwszy operetki „Zielona wyspa" da się opowiedzieć w kilku słowach. Na zaludnienie „Zielonej wyspy" wysłano 100 majtków a rząd rekrutuje dla nich kobiety. Dwie młode żony panie: Quillenbois i Poulardet nie wiedząc o co rzecz idzie pragną się przejechać po morzu właśnie tym okrętem, który odwozi na miejsce przeznaczenia przyszłe małżonki kolonistów, kapitan je przyjmuje na pokład i niedoświadczone kobiety odbywają przymusową podróż na „Zieloną wyspę". Mężowie pędzą za nimi, ale nie łatwo je odebrać. Gubernator wyspy Piuparsen, stary wilk morski, gdyby się upominali o żony kazałby ich powrzucać do morza. Rozpoczynają się komiczne przygody pp. Quillenbois i Poulardet i pięknych ich małżonek. Obaj przebierają się za kobiety a przy losowaniu przypadają w udziale gubernatorowi i jego sekretarzowi nazwiskiem Bridlick. Ucieszna ta maskarada wywołuje mnóstwo prawdziwie komicznych sytuacyj wreszcie rzecz się wyjaśnia, na „Zieloną wyspę" przybywa nowy transport kobiet, a obie kochające się pary powracają do ojczyzny. Akcja żywo prowadzona, okraszona sporą szczyptą atyckiej soli i pieprzyku utrzymuje widza ciągle w wesołem usposobieniu. Muzyka wyborna, pełna melodji i lekkości owych niezaprzeczonych zalet kompozytorów francuskich, pomiędzy którymi w dziale operetki dzierżą berło Offenbach z Lecoqem: jest to istne cacko tak pod względem części wokalnej, jak instrumentalnej. Nie ma w niej nigdzie banalnych efektów, a humor i werwa tryska z każdego niemal taktu.

Przedstawienie wypadło w ogóle bardzo dobrze. Palma pierwszeństwa należy się bezwarunkowo pani Skalskiej (Gabrjella Quillenbois); prze-

śliczny walec w akcie 2gim odśpiewała znakomicie i musiała go powtórzyć, zniewolona frenetycznymi oklaskami. Mało nam przy tem zanotować, że grała z takiem życiem i humorem, jak dotychczas prawie nigdy. Pokazuje się z tego, że pani Skalskiej nie brak temperamentu, ani werwy, potrzeba je tylko rozbudzić. Panna Bocskay (Eglantyna Poulardot) nie miała wielkiego pola do popisu, przyczyniała się jednak do pięknej całości. P. Skalski (gubernator) jak zwykle bawił wybornie publiczność; artysta ten posiada prawdziwy humor, który go nigdy nie opuszcza. Szczęśliwa natura! Dzielnie dopomagał mu p. Raszkowski (Brididick); młody ten artysta robi znaczne postępy i stał się też teraz bardzo dobrą akwizycją dla naszej operetki. P. Alma (Quillenbois) był widocznie pod wpływem pięknej swej małżonki; humor jej udzielił się po części i jemu. Poruszał się swobodnie i otrząsł się poniekąd z wrodzonej flegmy. Tylko tak dalej — wszystko będzie dobrze. Jedyną ujemną stronę przedstawienia stanowił p. Koncewicz, który starając się być komicznym, popadał często w niesmaczną szarżę. Nie zaszkodziłoby także być bardziej przyzwoitym w stroju kobiecym, wymaga tego godność sceny.

Publiczność nie szczędziła oklasków artystom, niemal po każdym numerze, z których kilka musiano powtarzać. Jest to najlepszym dowodem, że „Zielona Wyspa“ podobała się i rozgości się stale w repertoarzu.

Do spelunek szulerskich, o jakich przed kilku dniami wspominaliśmy, zaliczyć należy także i kręgielnie powstające teraz jak grzyby po deszczu przy zaułkowych norach szynkownych. Nie można bowiem zaliczyć takich kręgielni do gier towarzyskich dla rozrywki, w których nawet wśród obecnych upałów lipcowych łomocą kulami już od godziny siódmej rano bez przerwy przez dzień cały i częstokroć po całych nocach. Oprócz grających przesiadują tam całe grona tak zwanych „kibiców“, towarzysząc każdej wygranej dzikiem wyciem, ku wielkiemu utrapieniu ludzi pracy, pragnących przynajmniej w nocy chwilki spokoju i wypoczynku. Policja w tym kierunku prawie nic nie działa, gdyż prawie nigdy jeszcze nie pociągnęła tych nocnych ptaków do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Policja powinnaby tu więcej działać prewencyjnie i zaglądać od czasu do czasu do tych nor, jakie to tam indywidua przesiadują i zkąd biorą na codzienną grę pieniądze, a znalazłaby tam nie jednego ptaszka, za którym szuka bezskutecznie. Nory te szulerskie czyhają w każdym zakątku szczególniej na młodzież rzemieślniczą a zwabionych tam obgrywają w przeciągu kilku godzin do ostatniego centa całotygodniowego zarobku. Przyczyną tego złego jest zdaniem naszem zbyt wielka łatwość otrzymania koncesji na kręgielnię. Za opłatą sześciu guldenów rocznie wolno każdemu szynkarzowi otwierać kręgielnię zarabiając sposobem demoralizującym po 10 do 15 złr. dziennie, gdy praca rzetelna i uczciwa przygniataną bywa nieproporcjonalnie uciążliwemi opłatami.

Na czasie byłaby już rewizja wszystkich zaułkowych szynków i kręgielni, czy one odpowiadają wszelkim przepisom pod względem sanitarnym i policyjno-budowniczym, jak to uczyniono niedawno w Warszawie i we Wiedniu, gdzie zniesiono prawie wszystkie zaułkowe szynki i kręgielnie, które jak się pokazało były tylko stekiem wszelkiej demoralizacji i schroniskami indywiduów podejrzanych. Przy udzielaniu zaś koncesyj z większą ostrożnością postępować należy, gdyż po udzieleniu tejże ustaje wszelka dalsza ingerencja magistratu, a policja wypuszcza je zupełnie ze swej opieki, jako miejsca koncesjonowane i sprzywilejowane, do których i zajrzeć nie śmie czy nie chce.

Wiadomości policyjne z d. 15. lipca. Skradziono: Pani T. O. w kościele OO. Dominikanów z kieszeni czerwony juchtowy pugilares, w którym znajdowała się kwota 24 zł. w banknotach i karta jazdy koleją żelazną ze Stanisławowa do Lwowa z poppisem Józef Sieleckiego.

Złożono w policji: czarną blaszaną puszkę zamkniętą na małą mosiężną kłódkę, znalezioną na ulicy Kazimierzowskiej i szyzoryk z mosiężnem okuciem e trzech ostrzach, znaleziony na ulicy Sapiehy.

Chłopiec 14-letni, jasny blondyn z czarnymi oczyma w popielatem ubraniu, opuścił dnia 14. dom rodzicielski i więcej nie wrócił.

— **Rzeczywista hyperprodukcja** inteligencji w pewnym kierunku. Na posadę pisarza przy wyższym sądzie królewskim w Peszcie z roczną płacą 450 złr. zgłosiło się 68 kompetentów, między którymi jest 24 dyplomowanych adwokatów, tak przynajmniej twierdzą dzienniki miejscowe.

— **Upały w Ameryce.** Jak się z wiadomości z północnej Ameryki okazuje, panują i tam niemniejsze jak u nas upały; i tak w samym Nowym Yorku było jednego dnia 79 wypadków śmierci w skutek udaru słonecznego, a w ciągu 4 dni 158 wypadków.

— **Książę rozbójnikiem.** W Tyflisie toczyła się rozprawa niejakiego księcia Jerzego Mikeladze, byłego rotmistrza pułku gwardyjskiego, który za rozbójnictwo na 15 lat ciężkiego więzienia skazany po 5 latach uszedłszy, na nowo dawnemu rzemiosłu się oddał. Schwytany, stoi obecnie na nowo przed sądem.

— **Willa** słynnego profesora historyka Mommsena stała się pastwą płomieni, a zarazem prawie zupełnie zniszczała biblioteka licząca 40000 tomów i cenne rękopisy do rzymskiej historji. Właściciel chcąc ocalić bibliotekę poparzył się ale nie niebezpiecznie, lecz zaniemógł w skutek wielkiego wzruszenia. Z tego powodu przerwał swoje odczyty na uniwersytecie berlińskim.

— **W Miszkolczu** na Węgrzech, odebrał sobie życie wystrzałem na tamtejszem okopisku kandydat rabinatu a to z rozpaczy, że tamtejszy rabin talmudzista z pomiędzy wyznawców na zawsze go wyrzucił. Głównym powodem zaś do tej ekskomuniki było, że śród panujących upałów, nad talmudem z odkrytą głową siedział, żeby już pominąć, że w dzień szabasu tytoń palił.

— **Szczególne koleje losu.** Dr. Franciszek Brentano, profesor filozofii na wszechnicy wiedeńskiej, o którym niedawno podaliśmy, że po ogłoszeniu nieomylności papieża zrzucił suknię duchowną, i zamyśla zawrzeć ślub małżeński z izraelitką nawrócił był jeszcze jako uczeń gimnazjum w Aschaffenburgu kolegę, niejakiego Adlera na łono kościoła katolickiego. Neofita, gorliwy katolik, przywdział suknię zakonną, był dłuższe lata misjonarzem w Londynie, potem przebywał w Gracu w tym samym klasztorze, w którym był poprzednio dr. Brentano, a obecnie żyje we Wiedniu on nawrócony, w przyjaźni z byłym mistrzem swoim, a teraz odszczepieńcem.

— **Z Tyflisu** donoszą do *Gołosu*, że wykryto tam znowu niesłychane sprzeniewierzenia, kradzieże i oszustwa, popełnione w ciągu ostatniej turecko-moskiewskiej wojny przez dowódców moskiewskiej armii na Kaukazie. Śledztwo wykryło fakta te do uwierzenia, a w oskarżeniu figurują osoby krwi książęcej z rangą jeneralską. Miało się wyłazać, że włamywano się do kas w celu ich zrabowania.

— **Przeczucie i przezorność.** Były krawiec Müller na Józefstadzie we Wiedniu, posłał w niedzielę na probostwo dowiedzieć się, wieleby pogrzeb 2ej klasy kosztował, i zamówił go zarazem, poczem następnej nocy zmarł.

— **Belgijska grafini D'Arschott**, która 30. czerwca taki skandal na ulicy de Sèvres wywołała i za to z Francji wywołaną została, darowała jezuitom 100.000 franków.

— **Nowa wyspa** powstała w skutek trzęsienia ziemi, które nawiedziło wyspę St. George (Azory). Wysepka ta ma 18.000 kwadratowych nie mil ale łokci, a od brzegów Afryki odległą jest na 600 — łokci.

Gospodarstwo przem i handel.

Z nad Styru d. 12. lipca 1880. Do licznych klęsk tegorocznych, dotykających tak boleśnie gospodarzy wiejskich, jak się pokazuje, przybyła nam jeszcze jedna nowa, a która niestety, całą okolicę tutejszą nawiedziła! Jest to zarza chmielowa „popielicą“ zwana. Niejeden z gospodarzy nie dostrzegł może jej jeszcze, bo jest ona u nas mało jeszcze znaną, i dopiero po okwitnięciu chmielu, okropne skutki nwidoczniającą, bo nietylko niszczy plon spodziewany do połowy, ale jakość jego niszczy zupełnie!

Zdaje się, iż raptowne upały i prochy najbardziej jej rozwijaniu się sprzyjają. Są bowiem niektóre chmielarnie, w bliskości miast i wielkich murowanych gościńców położone, które doświadczają jej prawie co roku. Przed kilku laty większa połowa chmielarń w okolicy Brodzkiej, Łopatyńskiej, Złoczowskiej i Radziechowskiej klęski tej doświadczyła. W tym atoli roku, jest ona, jak się pokazuje już teraz „powszechną“ i ani jednej niemasz ponoś chmielarni już teraz, którąby mniej lub więcej zarazie tej nie uległa! Ponieważ zaś w początkach tylko doświadczone oko chmielarza dostrzedz ją potrafi, zwracamy przeto uwagę i dalszych okolic, szczególnie w zachodniej Galicji chmielarzy, by ściśle chmielarnie swe już teraz rewidować zechcieli, i o objawach do publicznej podawali wiadomości.

Jakkolwiek niema podobnoś dotąd radykalnego środka, zaradzenia tej zarazie, doświadczenie jednak nauczyło, iż „obrywanie liści zarazą dotkniętych“ i w ogóle przy bujniejszym chmielu wszelkich liści wielkich (na głównych sznurach się znajdujących) zostawiając jedynie pasy, broni znacznie i zapobiega szerzeniu się tej istnej dla chmielarzy plagi! Co się też dla wiadomości chmielarzy podaje.

Ojczysty Bank zabezpieczeń życiowych odbył d. 26. z. m. pod przewodnictwem wice-prezesa swego p. Wład. Szitanyego swe dziesiąte walne zgromadzenie, na którem przedłożono zamknięcie rachunków za r. 1879. Sprawozdanie wykazało ciągły pomyślny rozwój tego na zasadzie wzajemności opartego zakładu, rozpoczynającego obecnie rok jednasty swego stosunkowo krótkiego istnienia, w którem mimo to umiał sobie zdobyć jedno z poważniejszych stanowisk w asekuracyjnym świecie. Zabezpieczono r. 1879 w rozliczonych kombinacjach 2,344.955 zł., o 515.983 więcej niż z. r. tak iż przy zmniejszonej w r. 1879 liczbie stornów i odkupów ogólny stan zabezpieczeń 11,035.522 zł. t. j. o 1,016.981 więcej niż w r. 1879 wynosi. Suma ta zabezpieczona jest gwarancyjnym funduszem, wynoszącym 1,393.001 zł. 94 ct. wedle wykazanych aktywów.

Dochody wynosiły w r. 1879 1,587.238 zł. 56 ct., — dochód premiowy 337.466 zł. 47 ct., o 94.961 zł. więcej niż w r. 1878. Szkód wypłacono 60.315 zł. 13 ct. i wykazała się po matematycznem wyposażeniu gwarancyjnych funduszów zwyżka złr. 24.880 ct. 20, z czego odpisano 17.500 zł. na żelazny fundusz amortyzacyjny dla sądownie oszacowanych realności, będących własnością banku, 3 300 zł. 59 ct. na inne nadzwyczajne amortyzacje, a 4.079 zł. 64 ct. na nowy przepisano rachunek. Wyraziwszy zarządowi swe zadowolenie i udzieliwszy mu absolutorjum, wybrało zgromadzenie do Rady zawiadowczej ks. Karola Jabłonowskiego i dr. Karola Bicla ponownie, a p. Hermana Mizesa pierwszym wyborem.

O stanie urodzajów donoszą z południowych gubernij co następuje:

Z **Kamieńca Podolskiego**: Oziminy i jarzyny zadawalniające, z wyjątkiem niektórych powiatów środkowych. Wzrost trawy w dziesięciu powiatach zadawalniający, w jednym niezły, w jednym lichy; sprzęt siana wszędzie się rozpoczął. Stan atmosfery dosyć pomyślny, lubo deszcze tu i owdzie utrudniają zbiór siana. W powiatach Bałckim i Hajsyńskim zjawił się chrząszczyk zbożowy, w Hajsyńskim zresztą w dość małej ilości.

Z **Kijowa**: Stan zasiewów w ogóle zadawalniający, a w niektórych powiatach wyśmienity. W Kaniowszczyźnie z powodów ciągłych deszczów rdza padła na pszenicę ozimą. Łąki dobrze porosły; sprzęt się rozpoczął. Panują upały. W powiecie Czerkawskim zjawił się chrząszczyk zbożowy.

Z **Połtawy**: Deszcze ostatniemi czasy poprawiły oziminy i jarzyny, ale zawadzały sprzętowi siana, który zresztą niemal wszędzie ukończony. Ozimina pięknie dojrzewa, i wkrótce rozpoczną się żniwa. Owady, tak zwana heska mucha i chrząszczyk zbożowy, wiele szkody wyrządziły.

Z **Chersonu**: Pszenica ozima i żyto w ogóle są zadawalniające, a tu i owdzie piękne. Jarzyny zwłaszcza wczesne są również piękne. Łąki licho porosły. Chrząszczyk w całej gubernii, a zwłaszcza w powiatach: Tyraspolskim, Odeskim i Elizawetgrodzkim ogromne wyrządza szkody.

Z **Kiszeniewa**: W powiatach Chocimskim, Jaskim i Sorockim oziminy obiecują obfity urodzaj; jarzyny mierne. W innych powiatach oziminy ucierpiały od chłodów, a jarzyny są piękne. Trawy wszędzie są liche. Grady znaczne wyrządziły szkody. Chrząszczyk zbożowy w wielu miejscach czyni dotkliwe spustoszenia.

Lwów dnia 14go lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9·60 do 11·25 zł., — żyto od 9·— do 10·— zł. — jęczmień od 6·50 do 9·— zł., — owies od 6·25 do 7·75 zł., — hreczka od 8·— do 8·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·50 do 7·60 zł., — kukurudza nowa od 6·20 do 7·25 zł., — proso od —·— do —·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·50 do 10·— zł., — groch pastewny od 7·— do 8·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·75 do 12·50 zł.,— bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 5·25 do 6·75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 45·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 16·— do 20·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od —·— do —·— zł., — kminek od —·— do —·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·40 zł., do 12·— zł., rzepak letni od 10·— do 11·25 zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·— do 11·25 zł., lnianka od 8·70 do 10·50 zł., — nasienie lniane od 11·— do 13·25 zł.,— nasienie konopne od 7·— do 9·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 34·60 zł.

Lwów dnia 14. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). za 100Ceny kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·— do 10·25 zł., żółta od 9·25 do 9·60 zł., jesienna od —·— do 9·30 zł. — Żyto od 9·— do 9·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·75 do 8·70 zł., pastewny od 7·40 do 8·25 zł. — Owies od 7·— do 7·30 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·50 zł., pastewny od 8·— do 9·50zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·50 do do 5·75 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·50 zł., nowa od 6·75 do 7·10 zł. — Rzepak zimowy od 11·25 do 11·50 zł., rzepak letni od 10·50 do 11·— zł. — Lnianka od 8·50 do 9·— zł. — Nasienie lniane od 12·25 do 13·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 34·25 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Spokojne.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.25. — Napoleondor 9.36.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudziestedrugie posiedzenie d. 16. lipca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 31 rano.

Posiedzenie zagaił wicemarszałek ks. biskup Stupnicki, ponieważ marszałek jeżeli brał udział w obradach, z mocy regulaminu nie może przewodniczyć Izbie aż do ukończenia rubryki, w której głos zabierał rubryka zaś I. budżetu wydatków wówczas załatwioną nie została.

W dalszym ciągu wniesiono następujące petycje:

Petycje wniesione gmin: Bratyszów, Tyśmienicy, Szołomyi, Chlebowic wielkich, Wołoszczyzny, Podmanasterza, Staregosioła, Wodnik w sprawie regulacji podatku gruntowego. Wydział powiat. Sanok w sprawie, jak powyżej. Gmina Pruchnik w sprawie fabrykacji i sprzedaży soli. Wydział powiat. Sanok w przedmiocie, jak powyżej. Dłużnicy zakładu kredytowego włościańskiego z Hołynia podają spotób, w jaki mogliby spłacić długi swoje bez wielkiej trudności. Gminy: Bertohy, Jasień, Kamień, Łodziany, Niebyłów, Równia, Śliwki, Słoboda i Topolsko o wyjednanie bezpłatnego poboru surowicy. Gmina Wyrów o zapomogę na budowę szkoły. Kokurewicz Michał, proboszcz w Bihalu, o zapomogę. Gminy i obszary dworskie o subwencję na budowę drogi Dynów-Sanok. Wydział powiat. Stanisławów w sprawie zmiany §. 38. ustawy o ochronie własności polnej. Wydział powiat. Nowytarg w sprawie wygórowanych taryf podatku gruntowego. Gmina m. Ropczyce o zaprowadzenie domów roboczych dla włóczęgów. Gmina Ropczyce o pozostawienie siedziby c. k. urzędów w Ropczycach, i udzielenie pożyczki na budowę gmachu na pomieszczenie tychże. Wydział powiat. Brody przeciw podwyższeniu podatku gruntowego. Gmina m. Śniatyn, jak wyżej. Rada gminy miasta Bóbrki o wsparcie dla pogorzelców.

W poparciu petycji o zasiłek dla pogorzelców Bóbrki przemawia p. Mikołaj Czajkowski, prosząc komisję budżetową ażeby przez wzgląd na nędzę pogorzelców jak najspieszniej ich prośbę załatwiła.

Poseł Grocholski składa do laski następujący wniosek nagły:

„Z powodu wczorajszej przemowy JEks. hr. marszałka, sejm pomimo krytyki niektórch czynności Wydziału krajowego, którą samo prawo poselskie usprawiedliwia, oświadcza, że nie stracił zaufania do marszałka i do Wydziału krajowego, jakie miał w chwili wyboru tegoż Wydziału.“

Wniosek ten poparło przeszło stu posłów.

Nagłość wniosku uznano prawie jednomyślnie i po krótkiem przemówieniu wnioskodawcy podobnież prawie jednomyślnie wniosek przyjęto.

Rubrykę I. budżetu wydatków uchwalono bez dalszej dyskusji, według wniosku komisji w sumie łącznej 106.200 złr.

Do rubryki II. „koszta zarządu“ 224.361 złr. zabiera głos p. dr. Zylikiewicz i z powodu pozycji „koszta podróży i dyety 6.300 złr.“ wyraża przekonanie, że Wydział krajowy powinienby wziąć inicjatywę zmiany niektórych przepisów, które zniewalają urzędników do podawania fałszywych rachunków za ekstrapoczty w takich miejscach, gdzie ekstrapoczty nie istnieją. Nadużycia w tem niema, bo urzędnik ów płacił za podróż, dlaczego jednak ma być zmuszony do podawania rachunków za ekstrapoczty tam, gdzie ekstrapoczt brać nie mógł?

Poseł ks. Krasicki sądzi, że w takie fałszywe rachunki powinienby i sąd się wmieszać.

Poseł hr. Krukowiecki objaśnia ks. Krasickiego, że sądy nasze nie są tak skore do interweniowania tam gdzie do tego niema istotnego powodu. Mowca byłby zdania, że w rubryce dyurnistów możnaby poczynić oszczędności.

Po przemówieniach pp. Spławińskiego i Pławickiego rubrykę w całości przyjęto.

Z rub. III. „koszta leczenia, ubogich“, z rub. IV. „koszta szczepienia“ i z rub. V. „Wydatki sanitarne“ zdaje sprawę p. Zucker.

Co do rub. III. komisja oświadcza że szukała sposobów zaradzenia znacznemu przeciążeniu skarbu krajowego nadmiarem ciągle rosnących kosztów leczenia ubogich, i przy rozprawie nad budżetem na rok 1879 zaproponowała rozmaite środki, które sejm w r. 1878 przekazał komisji administracyjnej do rozpoznania.

Wobec tego komisja nie sądzi, aby mogła występować z merytorycznemi wnioskami, a wobec rozpoczynającego się już drugiego półrocza nie może się spodziewać, aby jakiekolwiek postanowienie zasadnicze lub organiczne mogło wpłynąć na obniżenie wydatku tegorocznego.

Dla tego komisja zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi na koszta leczenia ubogich sumę taką, jaka się okazała potrzebną w roku poprzednim, to jest 536.000 złr.

P. hr. Krukowiecki wnosi obniżenie tej pozycji o 25.000 złr.

P. Chrzanowski nie zgadza się z tym wnioskiem, ponieważ takie obniżenia doraźne, gdy potrzeba wyższej kwoty jest wykazana, mogą prowadzić tylko do przekroczenia budżetu.

P. dr. Hoszard oświadcza imieniem swojem i Wydziału krajowego, że wskazówki i uchwały Izby jak były tak będą jedynyą dyrektywą, jaką Wydział kierować się zamierza.

P. dr. Zyblikiewicz podnosi to oświadczenie ciesząc się niem na przyszłość, ubolewając jednak, że Wydział krajowy w sprawach szpitalnych nic zawsze się niem kierował. Mowca surowo krytykuje zarząd szpitalny, utrzymywanie chorych nieuleczalnych, zbyt drogi wikt, i szczególny brak dozoru czy rygoru, skoro np. w szpitalu kulparkowskim urzędnik przy układaniu preliminarza mógł policzyć 41 pieców tam, gdzie było tylko 29, i Wydział krajowy, o ile dotąd wiemy, nie ukarał tego rodzaju omyłki.

Wniosku posła hr. Krukowieckiego nie poparto.

Poseł dr. Hoszard odpiera zarzuty p. Zyblikiewicza, mianowicie co do ostatniego punktu tem, że śledztwo wykryło, iż popełniona tu została rzeczywiście pomyłka, tem łatwiejsza do przypuszczenia, że szło o budynek, który przedtem zamieszkałym nie był, i to pomyłka nie w rachunku za przeszłość, lecz w rachunku na przyszłość czyli w preliminarzu. Dlatego urzędnik który tę pomyłkę popełnił, otrzymał tylko naganę.

Poseł hr. Krukowiecki raz jeszcze przemawia za potrzebą obniżenia kosztów leczenia ubogich.

Poseł Chrzanowski za pomocą sprawozdań stenograficznych wykazuje hr. Krukowieckiemu, że popadł w sprzeczność z samym sobą, gdyż niedawno dowodził, że koszta leczenia ubogich rosną progresyjnie więc progresyjnie coraz wyżej preliminować je trzeba, teraz zaś żąda żeby je obniżyć. (Wielka wesołość.)

Poseł Hausner zwraca uwagę, że cała dyskusja toczyła się o administracji szpitalnej, gdy tymczasem na porządku dziennym jest sprawa kosztów leczenia ubogich chorych. Są to dwie kwestje odmienne. Poseł hr. Krukowiecki chciał obciąć zasłużone kwinkwenium dr. Szeparowiczowi wynoszące 200 zł. mowca konstatuje, że posiedzenie sejmu kosztuje 750 zł. a że hr. Krukowiecki czwartą część jego swemi przemówieniami zapełnia, przeto byłaby to oszczędność równa wydatkowi jaki kraj codziennie na mowy p. Krukowieckiego ponosi. Co do dr. Zyblikiewicza mowca dowodzi statystycznie, że najwięcej stosunkowo chorych ubogich jest w szpitalu krakowskim, że zatem stosunkowo najłatwiej muszą wydawać świadectwa ubóstwa w tym magistracie na czele którego stoi dr. Zyblikiewicz.

Poseł dr. Zyblikiewicz odpowiada, że prezydent m. Krakowa nie ma żadnej ingerencji w sprawy tamtejszych szpitali.

Po jeszcze jednem przemówieniu p. Hausnera, ks. Kitrysa i sprawozdawcy, kwotę preliminowaną uchwalono.

W rubryce IV. „koszta szczepienia“ komisja preliminuje ogółem 57.930 złr.

Uchwalono bez dyskusji.

W rubryce V. na wydatki sanitarne preliminuje Wydział kraj. sumę 39.000 złr.

Ten wydatek znacznej ulega redukcji w skutek przyjęcia przez skarb państwa obowiązku zapłaty ponoszonych dotąd przez kraj kosztów podróży lekarzy na komisje sanitarne.

Dlatego w pozycji 34. pozostaje tylko do zapreliminowania koszt ½ części za lekarstwa dla epidemicznie chorych w sumie zaokrąglonej 4000 złr., oraz na koszta strzeżenia granic kraju w czasie zarazy na bydło i zamknięcia miejsc zarazy za pomocą wojska i żandarmerji 4000 złr.

W skutek uwagi p. Hoszarda, że wydatek rzeczywisty będzie z konieczności o 6000 zł. wyższy, uchwalono ogółem w tej rubryce 14.000 zł.

(Posiedzenie trwa dalej).

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 15. lipca. „Polit. Corresp.“ donosi z Konstantynopola: Sułtan upraszał w Berlinie o wysłanie złożonej z 12 członków komisji wojskowo-administracyjnej; wszyscy jej członkowie, oficerowie jak cywilni, mieli by wprost sułtanowi podlegać.

Londyn d. 15. lipca. W kopalni węgla Risca pod Newportem był wielki wybuch gazów kopalnianych, 119 ludzi zginęło.

Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy nad bilem o odszkodowanie dzierżawców irlandzkich. Izba 231 głosami przeciw 154 odrzuciła zwalczaną przez rząd poprawkę, ograniczającą odszkodowanie tylko na płacących do 15 fnt. szt. (przeszło 150 zł.) rocznej dzierżawy. Gladstone oświadczył, że rząd zdecydowany jest obstawać przy pierwotnym projekcie i nie da się taktyką oppozycji zbić z toru.

Petersburg d. 15. lipca. Profesor Burge mianowany towarzyszem ministra skarbu.

Paryż d. 15. lipca. Sesja senatu zamknięta. Prezydent senatu Leon Say, w przemowie swojej rzekł: Z patrjotycznem wzruszeniem widzieliście wczoraj przeciągającą armię francuską, reprezentowaną przez swoich wodzów i swoje sztandary; dumni z tych którym Francja pieczę około czci swojej i bezpieczeństwa powierzyła, możecie się panowie teraz bardziej niż kiedykolwiek w spokoju oddać pracom pokojowego odrodzenia, któremi wszystkie myśli wasze są zajęte, i którym też rządy republiki z całej duszy poświęcić się muszą. Wszystkie dzienniki chwalą wczorajszą mowę Grevyego.

Londyn d. 16. lipca. W Izbie posłów odpowiada Wolffowi Dilke, że nie ma żadnych wiadomości, jakoby Moskwa broń i amunicję do Rumelii importowała, ale 3000 karabinów importowała do Bułgarji, i z tego powodu odbywa się wymiana zdań. Do Rumelii przybyli uniformowani podoficerowie moskiewscy, którzy według umowy październikowej za przybyciem do Bułgarji uniformowanie zostali.

Konstantynopol d. 16. lipca. Ambasador niemiecki jako dziekan ciała dyplomatycznego (najdłużej pełniący ten urząd), doręczył Porcie notę zbiorową mocarstw, komunikującą uchwały konferencji berlińskiej. Minister spraw zagranicznych odpowiedział dzisiaj na drugą, identyczną notę ambasadorów w sprawie czarnogórskiej; Porta chce z zastrzeżeniem konwencji z d. 12 kwietnia, zamiast Dulcigno i kilka innych punktów, odstąpić Czarnogórze obszar takiej samej wielkości między jeziorem Skodarskiem a Adrjatykiem.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w piątek dnia 16. lipca 1880.

Drugie

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

A. Siedleckiego.

Oddział I. Olbrzymi fotograf

Poczet królów, sławnych mężów, polskich uczonych i znakomitych osób.

Oddział II.

Cudowne olbrzymie obrazy świata

DIOFRAMA

za pomocą zegarowego oświetlenia.

Między 1ym a 2im oddziałem:

PRZYSIĘGA HORACEGO

Komedja w 1 akcie z francuskiego Henryka Marges, przekład Stanisława Jasińskiego.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 17. lipca 1880.

Po raz drugi:

Zielona wyspa czyli Sto dziewic

Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.

Pociągi kolejowe.

Podług ważnych lwowskiego dziennika.

Odchodzą z Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 9 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzini 10. m. 1 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po popołud pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 30 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 16. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	279 —	282 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	167 50	170 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 --	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „ .	91 60	92 60
„ „ „ 5 „ okres. .	98 25	99 25
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102 15	103 15
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa . .	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 42	5 53
„ cesarski . . .	5 47	5 57
Napoleondor . . .	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski . .	9 57	9 70
Rubel rosyjski srebrny . .	1 58	1 70
„ „ papierowy . .	1 22¾	1 25¾
100 marek niemieckich „	57 40	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze „ . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 15. Lipca 1880.

godzina 2. minut 30. popołudnia.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	265.—
Anglo-austr.	134 50	Unionsbank	111.70
Kolej Kar. Lud.	282.—	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	81.70	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	192.50	Kolej Lw.-ezer.	168 75
Węg. Nordostb.	149.—	Wied. Comunal.	118.50
Węg. obl. p. w zł.	87.70	Galiz. indemniz	97 80
Losy z r. 1864	173 50	Kolej siedmiog.	108 80
Renta węg. 6%	110 10	Losy tureckie	14.20
Bankverein	138.50	Rosy. rubel pap.	1.25.—
Losy węgier.	114.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 16 lipca

godzina 10 minut 48 przed południem:

Akcje kredytowe	279 90	Anglo-austrjac.	134.—
Kolei Kar. Lud.	280 50	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	111.30	Napoleondor	9.35½
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 15. lipca.

godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	216.15	Akcje kredyt.	488.—
Lombardy	142.50	Galicyjskie	122.10
Kolei Rumuń.	56.—	Austr. banku	173.15

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 50	92 25

Lwów, dnia 16. lipca 1880.

Wiedeń 14 lipca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr.: w banku 5 pro.	73 85	73 —
„ „ w srebrze 5 „	73 60	73 80
Polityczne obligacje loteryjne: 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	154	154 50
„ „ 1860 „ 500 „ „ 5 „	183	183 50
„ „ 1860 „ 100 „ „ „	84 50	85 25
„ „ 1864 „ 100 „ „ „	73 50	74 —
Losy aust. dom po 120 złr. 4 „	87	144 —
Renta złota 11. proc.	98 10	98 30
Obligacje indemnizac. (100 złr.)		
Galicyjskie	97 70	98 —
Bukowińskie	97 50	98 10
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 75	109 90
Węgierska pół. kol. po 126 złr. 5 procentowe	97 50	97 70
Węgierska pół po 100 złr.	98 75	99 —
Tureckie pożyczki kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 złr.	184 50	24 —
Bodenkred. Ast. Ser. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	80 —	287 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	261 25	265 75
Towarz. zakrod. austro-węg. po 200 złr.	189	192 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla h. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	283 —	283 —
Unionbank po 100 złr.	111 80	111 90
Wiedeński bank-verein po 200 złr.	130 —	130 50
Wiedeński Bankverein po 120 złr. w. a.	188 75	189 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 —	76 50
Alföldi-miskolczi po 200 złr.	89 —	143 50
Aussig-Teplitzer po 200 złr.	96 —	98 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2450 —	2460 —
Franc. Józ. po 250 złr. w. a.	1 075	1 078
Galicyjskie Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	281 —	281 50
Lwow.-Czer. Jassko po 200 złr.	68 75	169 —
Rudolfa po 200 złr.	18 —	18 2
Salzkammergut-Trzyniec (zachodnia) po 200 złr.	176 —	177 —
Ung. gal. kolej. po 200 złr.	181 —	184 50
Ung. gal. 3. E. po 200 złr.	64 25	164 75
Wiedeńsko-Gloggnitzka po 200 złr. w. a.	41 —	42 —
Wiedeńsko-Koszyckie (Lit. B.) po 200 złr. w. a.	58 50	59 —
Zachodnie austryackie po 200 złr. w. a.	81 75	82 —
Węgierskie (Lit. A.) po 200 złr.	45 50	46 —
Węgier. północ. wschod. po 200 złr.	48 0	49 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Waitz) po 200 złr. w. a.	151 50	151 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenkred. allg. österr. 5 pr. złr. spinc. w 35 lat 5 pr. w. a.	116 50	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	101 50	102 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	92 —	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	93 70	94 10
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	102 50	103 —
„ Kred. k. ziemsk. 5 pr. „	98 25	98 50
Nied. oesterr. ung. k. k. 5 pr. „	98 —	98 50
„ „ „ „ „	98 —	98 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	94 75	95 —
Alföldi-kis po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	80 75	90 —
Aussig-Teplitz po 200 złr. m. k.	85 50	—
Czerniowce po 200 złr. 5 pr. w. a.	99 50	99 —
Elżbiety po 5 pr. w. a.	98	99 —
„ em. 1868 5 proc.	95 —	95 50
„ em. 1870 5 „	99 50	100 —
„ em. 1872 5 „	100 75	101 —
Ferdynanda pół. 5 prz. m. k.	98 50	98 75
„ „ „ „ w. a.	101 —	102 —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 5 proc. w. a.	103 —	103 50
„ II. em. 5 proc.	103 50	104 —
„ III. em. 1871 5 proc.	103 —	103 50
„ V. em. „ 1881 5 „	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1868 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ Jass II. em. 1867 5 „	96 50	97 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 200 złr. 5 pr. srb. w. a.	92 50	93 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 200 złr. 5 pr. srb. w. a.	89 90	90 10
Rudolfa po 200 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	97 —	97 50
Rudolf em. 1878 po 200 złr. 5 pr. w. a.	95 50	96 75
Rudolfa em. 1878 po 200 złr. 5 proc. srebr. w. a.	94 90	95 50
Stadiongr. Gloggn. em. 1880 złr. 5 proc. srebr. w. a.	93 80	94 20
Papiery loteryjne (ziłaka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 —	177 25
Kluzy po 40 złr. m. k.	44 50	45 50
Kapawick po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowskie po 20 złr.	9 80	10 20
Palffy po 40 złr. m. k.	41 —	41 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	8 —	8 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	43 —	43 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 —	47 50
Theiss po 40 złr. m. k.	—	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	16 —	17 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	41 —	41 75
Dewizy Emisyjne.		
Berlin 100 mark	57 80	57 85
Frankfurt 100 mark	57 75	57 80
Hamburg 100 mark	79 —	79 25
London 10 funt. ster.	79 —	80 —
Paryż 100 franków	46 65	46 90

Już wyszła DRUGA CZĘŚĆ Kodeksu karnego
§. 283—538
O występkach i przekroczeniach. Cena 2 zł. (Poprzednio wyszły: I. część **O zbrodniach** 1 zł. 60 ct. III. część Dodatek 1 zł. 60 ct. Wszystkie 3 części razem stanowią kompletnie: **Ustawę karną** tudzież orzeczenia c. k. Trybunału najw.
Wzory i zadania do dwóch części stylistycznych, dla szkół ludowych, wydziałowych itd. zastosowane do **nauki z poglądu** zebrał i ułożył **J. Gliński** naucz. semin. naucz. rzeszowsk. Cena 80 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, a za nadesłaniem należytości otrzyma franko od nakładcy
J. M. Himmelblaua 1—3
3041 **w Krakowie.**

Masa do froterowania posadzki, własnego wyrobu i najlepsza jaka tylko być może, muszę powtórnie polecać, ponieważ umarowidła z naty w Pradze i we Lwowie robią, i te same własności masie mojej przypisują, która wcale tychże nie posiada. Lecz, żeby ją sprzedać, podrabiają moją urzędownie rejestrowaną markę ochronną, na którą ja właśnie uwagę zwracam. — **Krochmal połyskujący, bryllantowy, własnego** wyrobu, nasz jako najlepszy wyrób, który bieliznie elastyczną ustywność, śnieżną białość i połysk nadaje, i bez żadnej innej domieszki, tylko w ciepłej wodzie rozpuszczony, jak zwykły krochmal się używa.
W pacz kach, w których się 4 porcje znajdują, wystarczy każda porcja do nakrochmalenia 6 kołnierzyków, 3 szmitecków i 3 par mankietów.
Żto raz mój krochmal spróbował, żadnego innego krochmalu połyskującego nie będzie używał.
O. T. Winckler,
we Lwowie.
2993 6—6

Z powodu wydzierżawienia majątku jest z wolnej ręki do sprzedania, nie używana lecz wyprobowana, najlepszego systemu
Żniwiarko-kosiarka
(Ceres), oraz trybowa ręczna)
młocarka
z fabryki ks. Lichtensteina z ulepszonym dręczkowym przyrządem, na której w szelkie zboża, tak groch jakoteż i proso o dokładnie młócić można. Bliższa wiadomość listownie do administracji **Martynowa** Starego p. Buczatyn.
Cena bardzo zniżona.

Posada likwidatora
przy renomowanem **Towarzystwie asekuracyjnem we Lwowie.** Wymagane warunki są: Dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, studja techniczne, wiadomości praktycznego budownictwa i gospodarstwa rolniczego, oraz ile możności praktyki biurowa. Wia anoręcznie pisane oferty w języku niemieckim z podaniem dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się jak najspieszniej pod znakiem „A. O. G.“ post. rest. Lwów.
3039 1—8

Poszukuje się do kupna realności
na przedmieściu Lwowa. Główne warunki dobrej lika lub kilkanaście megów. Cena wocowy obserwy a jeżeli być może roii
przy renomowanem **Towarzystwie asekuracyjnem we Lwowie.** Wymagane warunki są: Dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, studja techniczne, wiadomości praktycznego budownictwa i gospodarstwa rolniczego, oraz ile możności praktyki biurowa. Wiadomości pisane oferty w języku niemieckim z podaniem dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się jak najspieszniej pod znakiem „A. O. G.“ post. rest. Lwów.
3039 1—8

4 Oleandry wspaniale w pełnym kwiecie do sprzedania ul. Życzkowska Nr. 6.
3014 8—8

Do wydzierżawienia i objęcia zaraz
MŁYN
o 6 kam. jeden ameryk. na nigdy niewysychającej rzece. Warunki korzystne, interes dobry. Oferty do Zarządu dóbr Rozwadowskich w Rozwadowie nad Sanem. 3081 1—6

Zawdzięczam jedynie pańskiemu Hoffa ekstraktowi słodowemu moje wyzdrowienie
Słowa wyrzeczone uzdrowionego.
Cierpienia
płucowe i żołądkowe
wyleczone.
Cierpiąc na płuca leżałem w szpitalu. Po wyjściu ze szpitala pozostało mi kłucie w płucach i pewna czułość w krtani. Chcąc się uwolnić zupełnie od cierpień używałem pańskiego ekstraktu słodowego Hoffa, który mi polecono jako najdoskonalszy środek leczniczy, a po krótkiem używaniu tego lekarstwa wyzdrowiałem zupełnie. Kaszel niedłączny od cierpień piersiowych ustał zupełnie i obecnie czuję się wzmocniony na siłach.
Berlin 24. maja 1880.
P. Waldow,
Französische Str. 33 b. bei der I. Matrosen-Division II. Abtheilung, Kiel.
Do c. k. liweranta wszystkich dworów europejskich Wgo
JANA HOFFA
c. k. radcy, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, właściciela wyższych orderów pruskich i niemieckich.
Wiedeń, fabryka: Grabenhoff 2. Skład fabryczny, Miasto, Graben, Bräunerstrasse 1 8.
We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Buckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; Teofil Jabłoński; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Henich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i apt. W. Filipek, w Przemyślu Kozłowski., w Żurawnie J. L. Tomaszewski apt. i we wszystkich aptekach w Galicji.
2780 2 4

Poszukuje do handlu mego na praktykę
dwóch chłopców
posiadających odpowiednie wykształcenie do zawodu handlowego. 3035 2—3
Jan Kordecki,
handel w Złoczowie.

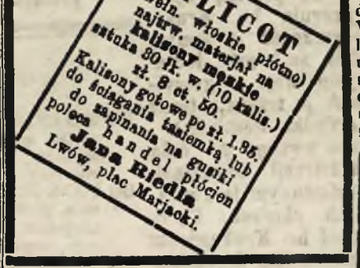

Maść cudowna
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 20 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 2141 6—9

Poszukuje się
nauczyciela fachowego
z kilkoletnią praktyką dla przygotowania chłopca do gimnazjum i prz prowadzenia z nim do ch klas gimnazjalnych Wymaga sie języka niemieckiego, a byłby także pożądany francenski. Oferty: Zie mowit Siemiginowski w Jakobówce poczta Uścieczko. 3016 3—3

Bergmanna
mydło od piegów
do zupełnego usunięcia piegów poleca się po 45 ct. sztuke. We Lwowie do nabycia w apt. Z. RUCKERA. 1918 4—20

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.
Saxlehnera źródło wody gorżkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina itp.) uznana i polecona jako
najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.
Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2927 3 20
Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

Tylko młodzież dobrze wychowana i czystych obyczajów może znaleźć umieszczenie na rok szkolny 1880/81 w istniejącym od lat ośmiu **konwikcie Józefa Kropiwnickiego.** Zapewnia się gorliwą opiekę i pomoc naukową. Zgłaszać się można tylko do 10. sierpnia. Nowych uczniów, począwszy od VI. klasy nie przyjmuje się. **Lwów l. 2. ul. Kurnicka.**

Księga adresów m. Lwowa na rok 1880,
zawiera dokładne adresy wszystkich **fabrykantów, kupców, przemysłowców, rękodzielników,** wiele adresów osób prywatnych, **szczegółowy przewodnik po Lwowie,** adresy władz autonomicznych i rządowych, oraz ich **zwierzchników,** lekarzy, adwokatów, zakładów naukowych publicznych i prywatnych i t. d.
Cena 1 złr. 20 ct.
Główny skład w drukarni „Gazety Narodowej“.

EAU FIGARO
Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Na sezon polowań
poleca po cenach najniższych
(niezawodne) **PATRONY** (niezawodne)
Lefaucheux 100 sztuk od zł. 1.60 do 2.30.
Lancaster 100 sztuk od zł. 1.80 do 2.60. 2972 4—12
oraz **przybitki i wszelkie przybory myśliwskie** szczególnie
wypróbowaną broń
najnowszych systemów pod gwarancją
Główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze na lato i jesień
z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szaraczkowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł. 7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	„ 10.50
Menżykof	„ 12—16
Szawłok	„ 12—16
Guńka lub styryjskie Sacco	„ 10—16
Modne **paletoty damskie** do ubrania, eleganckie fasony	„ 10—16

Nieprzemakalne styryj. kapelusze
z dobrej, miękkiej w paski guńki, nader praktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci** od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.
Wszelkie gatunki guńki letniej jesiennej i zimowej, modnych i kartowanych materyj guniowych, zupełnie nieprzemakalnej obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarczamy gotowe ubrania natychmiast za zaliczeniem. 2973 3—3
Johann Günzberg,
handel sukna w Graz, Styrja.

Kazimierz Lewicki i Syn
we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.
Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła
polecają:
SERWISA stołowe i herbaciane pojedyncze i ozdobne.
GARNITURY do umywalni ze stołami żelaznemi.
NACZYNIA KUCHENNE porcelanowe kamienne i drewniane.
Chińskie srebro, platerunki i bakfony.
NOŻE i WIDELCE w kości, rogu lub w drzewo oprawne.
Czajniki z brytania metalu. Lampy, Łapki na muchy.
TACE blaszane lakierowane i TACE drewniane czarne lub orzechowe.
MUSZLE morskie do pasztecików.
SITA do przecierania mięsa i owoców. SŁOIKI.
WYKŁÓWACZE do zębów. ZAPAŁKI szwedzkie.
ROGUSZKI kokosowe i słomiane.
Na łaskawe żądanie posyłamy następujące cenniki:
Cennik zagranicznych szyb do okien.
Cennik kolorowych szyb do okien.
Cennik zwierciadlanych kul do ogrodu.
Cennik maszynek do kawy porcelanowych.
Cennik chińskiego srebra. 3033 1—8

MORSZYN
zdrojowisko solankowo-borowinowe.
MORSZYN stacja kolei arcyks. Albrechta, dworzec, poczta tuż w samem zdrojowisku, oddalony jest półtory mili od miasta Stryja i w równiejże przestrzeni od Bolechowa.
Miejscowość ta położona jest 1200 stóp n. p. morza, u podnóża Karpat między krańcem niziny a wysokiemi górami Bieszczadu i dlatego posiada wszystkie własności łagodnego podgórskiego klimatu. Sam Morszyn i jego najbliższe otoczenie obfitują w wysokopienne lasy szpilkowe, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.
Kumys, żętyca, mleko, również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych.
Kąpiele ciepłe solankowe i borowinowo-mrówczane, rzeczne żelaziste stawowe i tusze wszelkiego rodzaju.
Stały lekarz w miejscu Wny **Fryderyk Dzikowski,** emerytowany lekarz powiatowy.
Troskliwość o wygody największa, kuchnia i pieczywo doborowe we własnym zarządzie.
Muzyka „Weteranów“ grywająca 2 razy dziennie.
Ceny umieszczenia w Zakładzie:

Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 20
bez kąpieli zaś	„ 17
Umieszczenie we dworze:	
Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 16
bez kąpieli zaś	„ 14

Dzieci płacą połowę powyższej ceny.
Otwarcie zakładu 15. maja b. r.
O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela 2947 3—?
Zarząd zdrojowiska.

L. 1436.
Obwieszczenie.
Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że na dniu 2. sierpnia 1880 o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w urzędzie gminnym król. miasta Stryja publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr miejskich Duliby i Grabowce, z miastem Stryj bezpośrednio graniczących, na przeciąg lat 9 a względnie 12. począwszy od 1 kwietnia 1881.
Licytacja odbędzie się ustnie, przyjmywane jednak będą do chwili zamknięcia licytacji ustnej, także pisemne oferty, w należyte wadjum zaopatrzone.
Cenę wywołania stanowi czynsz dzierżawny roczny w kwocie 5.801 zł.
Wadyum wymaga się w kwocie 1500 zł.
Warunki licytacji mogą być w registraturze urzędu gminnego przejrzane.
Magistrat król. miasta
Stryj, dnia 8. lipca 1880.
3040 1—3

Hektograph, patentowany aparat do pomnażania, za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopii na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.
CZARNY ATRAMENT DO POMNAŻANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.
Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Factoren-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 8 złr. i wyżej.
Józef Lewitus, we Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4, w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychonia, w Czerniowcach w handlu pap., W.-Regenstreif. 2777 2—5

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia należy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosy Balsam życia
Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2929 3—?

Szanowny Panie!
Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.
Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałam się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.
Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką mikstur dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.
Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie** w **Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.
We **Lwowie Z. Rucker** apt., J. Beiser, apt. J. Piepes apt., K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Sanoku J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Tylko prawdziwe
Pudełko lub flakon 2 zł. w. a.
(według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. au.) rozwijają zupełną siłę leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczeniu zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to koryfeusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie leczące na organa **oddechowe i trawienia,** w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego, jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).
Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona, którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przypadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokendrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Ponczenie dr. Sampsona o użyciu bespłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem“ w Moguncji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakóba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem“, Hof 6, w Peszcie J. Török apt.
2728II 8—5

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuję i sprzedaję
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najkorzystniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusowych, papilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kwacje składowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2901 4—?

L. 15333/V
Towarzystwo c. k. uprz. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej.

Dostawa nafty.
Na drugie półrocze r. 1880 i pierwsze r. 1881 rozpisuje się niniejszem dostawę około 75000 klg. nafty w drodze ofert.
Odnośne oferty odpowiednio odstemplowane opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na oleje skalne należy wnieść najdalej do 24. lipca godziny 11tej przed południem u zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego (Comite dirigeant) w Bukareszcie (calea Victoria 10) lub też dyrekcji ruchu w Lwowie albo Jassach, równocześnie zaś złożyć wadjum w gotówce lub walorach przy jednej z kas wyż wymienionych miejsc w wysokości 5prct wartości oferowanych materjałów.
Bliższe postanowienia licytacyjne i warunki dostawy mogą być przejrzane w zarządzie materjałowym w Wiedniu, komitecie zarządzającym w Bukareszcie i dyrekcjach ruchu we Lwowie lub Jassach.
Wiedeń 5. lipca 1880.
Rada zawiadowcza.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromsa. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skorla.